

PRZEKSZTAŁCENIA STRUKTURALNE

Plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1966-70 określony został jako odzwierciedlenie głównej treści polityki KPZR. W ramach zaś tego planu jako główne zadanie ekonomiczne wysuwa się na czoło wzrost produkcji i zwiększenie jej efektywności w celu uzyskania istotnej poprawy poziomu życiowego ludności.

Punktem wyjścia dla sprecyzowania zadań nowej pięcioletki stało się podsumowanie dorobku ekonomicznego Kraju Rad, w ostatnim okresie siedmioletnim ściśle połączone z rzetelną, krytyczną analizą słabych ogniw tego rozwoju oraz błędów popełnionych w samej konstrukcji planu siedmioletniego.

Stwierdzono, że przy wykonaniu, a nawet przekroczeniu szeregu podstawowych wskaźników planu, takich jak wzrost produkcji globalnej przemysłu (84%), zostały naruszone proporcje między poszczególnymi dziedzinami gospodarki narodowej, a także wewnętrzne proporcje gałęzi. Dotyczy to w szczególności rolnictwa, którego produkcja globalna zwiększyła się w ciągu 7 lat tylko o 14%, co rzutowało z kolei na tempo wzrostu dochodu narodowego (wzrost o 53%) oraz stopy życiowej ludności. Zwrócono również uwagę na słabszą realizację niektórych zadań jakościowych. Tak np. średnioroczne tempo wzrostu wydajności pracy w przemyśle, które w latach 1956-1960 wynosiło 6,5%, zmniejszyło się w latach 1961-1965 do 4,6%.

Ta krytyczna analiza dorobku posłużyła za podstawę do ustalenia wskaźników na lata 1966-1970, których istotną cechą jest dążenie do właściwego skójarzenia tempa rozwoju produkcji z jej poważnymi przekształceniami strukturalnymi, przy równoczesnym położeniu akcentu na maksymalnie efektywne wykorzystanie nakładów inwestycyjnych, zatrudnienia i nakładów materiałowych.

Warunki do tego stworzyć mają stopniowo wprowadzane zmiany w metodach planowania i zarządzania. W sumie więc wyraźnie rysuje się dążenie do bardziej radykalnego przejścia od jeszcze częściowo ekstensywnych do intensywnych metod gospodarowania.

Zanim przejdziemy do bliższego uzasadnienia powyższej refleksji przypomnijmy pokrótce syntetyczne wskaźniki rozwoju gospodarczego na lata 1966-70. Planowany wzrost dochodu narodowego ma wynieść 38-41%, na co składa się głównie wzrost produkcji globalnej przemysłu o 47-50% oraz wzrost produkcji globalnej rolnictwa o 25% w stosunku do średniorocznego wzrostu w ubiegłym pięcioletniu (zaznaczmy tu, że podobnie jak u nas wprowadzono zasadę planowania w rolnictwie opartą o średnią wieloletnią).

W porównaniu z poprzednim okresem występuje więc wyraźne zbliżenie planowanego tempa rozwoju rolnictwa i przemysłu do równocześnie planowanego tempa wzrostu produkcji globalnej przemysłu o 47-50% oraz wzrostu produkcji globalnej rolnictwa o 25% w stosunku do średniorocznego wzrostu w ubiegłym pięcioletniu (zaznaczmy tu, że podobnie jak u nas wprowadzono zasadę planowania w rolnictwie opartą o średnią wieloletnią).

Zakłada się więc szybsze tempo wzrostu dochodów członków kolchozów jako jeden z warunków stworzenia mocniejszych bodźców dla wzrostu produkcji rolnej. Następuje równocześnie znaczne zbliżenie między tempem wzrostu spożycia z funduszy indywidualnych i zbiorowych.

Głównym obok rolnictwa elementem zmiany proporcji w gospodarce narodowej jest bardzo równomierne zaplanowanie tempa wzrostu produkcji przemysłowej grupy „A” (środki produkcji) i grupy „B” (środki konsumpcji) w ramach produkcji przemysłowej przy zachowaniu szybszego tempa grupy „A”. Wzrost produkcji grupy „A” określony jest na 49-52%, a produkcji grupy „B” na 43-46%. Przypomnijmy, że w ubiegłym okresie pięcioletnim wzrost w tych grupach wynosił odpowiednio 58% i 36%. Tak więc jeśli w okresie lat 1961-65 tempo wzrostu produkcji grupy „A” mierzone tempem wzrostu grupy „B” wyrażało się wskaźnikiem 161, to w bieżącej pięcioletce wskaźnik ten wynosi 113. Jest rzeczą oczywistą, że tak istotne przesunięcie w strukturze produkcji przemysłowej musi pociągnąć za sobą odpowiednie przegrupowanie środków inwestycyjnych i siły roboczej, a także odpowiednie zmiany w strukturze produkcji przemysłu maszynowego, zaopatrującego przemysł grupy B w maszyny i urządzenia.

Zmiany strukturalne produkcji przemysłowej nie zamykają się oczywiście tylko w płaszczyźnie produkcji środków produkcji — produkcja środków konsumpcji. Jednym z głównych zadań posta-

wionych przed przemysłem jest bowiem również unowocześnienie gałęziowej i wewnętrznie gałęziowej struktury produkcji, zwiększenie stopnia nowoczesności wyrobów i ich jakości. Oznacza to zwiększenie rangi przemysłu maszynowego i chemicznego, a zwłaszcza tych ich działów, które decydują o postępie technicznym i technologicznym (elektronika, automatyka, przemysł maszyn liczących, włókna syntetyczne itd.). Podkreślając wagę przemysłu chemicznego ustalono niektóre jego zadania niższe niż w poprzednich projektach, ze względu na konieczność realistycznej koordynacji tych zadań z możliwościami biur konstrukcyjnych, budownictwa i przemysłu maszynowego.

Szybciej od produkcji przemysłowej ogółem rośnie wytwarzanie energii elektrycznej (o 70%) i produkcja hutnicza. Wzrost produkcji przemysłu lekkiego i spożywczego zaplanowany jest na około 40%.

W oparciu o szerokie zastosowanie nauki, postępu organizacyjno-technicznego i bodźców ekonomicznych przewiduje się przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy. Średnioroczny jej wzrost w przeliczeniu na 1 zatrudnionego ma wynieść w przemyśle 6%, a więc o 1,4% więcej niż w latach 1961-1965. Wzrost wydajności pracy ogółem w bieżącej pięcioletce ma wynieść od 33 do 35%, przy przewidywanym wzroście produkcji przemysłowej o 47-50%. Można z tego wnioskować, że w przemyśle przewidziany jest stosunkowo niewysoki wzrost zatrudnienia (rzędu kilkunastu procent) i że w związku z tym ponad 70% przyrostu produkcji ma być uzyskane dzięki wzrostowi wydajności pracy.

Również w ramach produkcji rolniczej zarysowana jest wyraźna dążność do poprawy jej wewnętrznych proporcji. Wyraża się to przede wszystkim w szybszym tempie wzrostu produkcji zbóż (średnio-

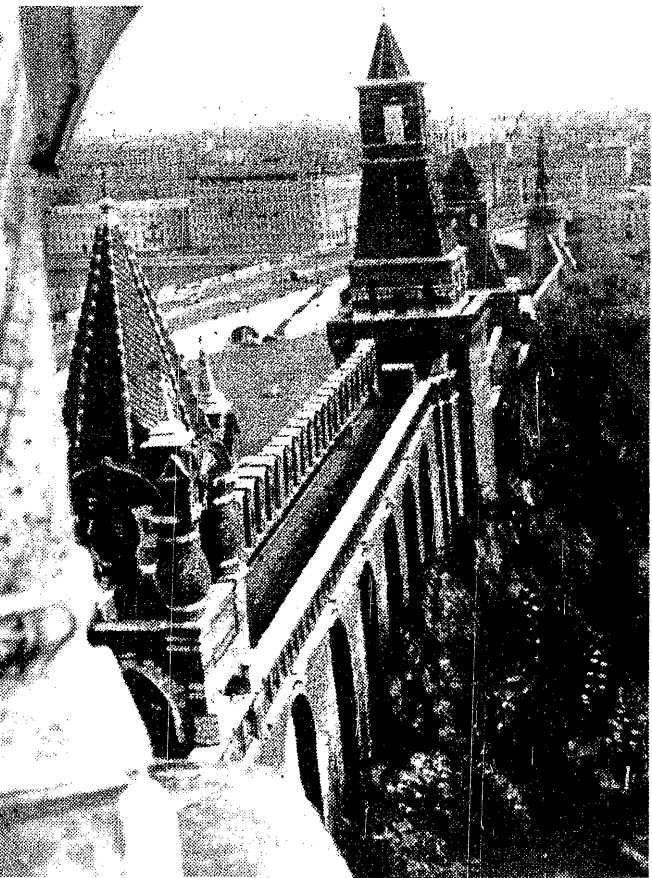
row inwestycyjnych dominują więc przemysły grupy B i chemia.

Zgodnie z jakościowymi zadaniami na najbliższe lata, które wymagają pełnego wykorzystania rezerw oraz systematycznego porównywania nakładów i efektów zmianom ulegają metody oceny działalności gospodarczej. Jako jedną z podstawowych metod oceny pracy przedsiębiorstwa przyjęto poziom rentowności, rozumiany jako stosunek zysku do sumy funduszy trwałych i obrotowych. Odpowiada to wskaźnikowi określanemu u nas jako stopa zysku. Można stąd wnioskować, że w gospodarce radzieckiej przywiązuje się ogromną wagę do pełnego wykorzystania istniejących rezerw i mocy produkcyjnych.

Zmiany w systemie planowania i zarządzania mogą być wprowadzone stopniowo. Przewiduje się, że w początkach 1967 r. przedsiębiorstwa pracujące wg nowych zasad ogarną jedną trzecią zatrudnionych w przemyśle. Ogólnym sensem wprowadzanych zmian jest dążenie do jak najlepszego skójarzenia centralnego planowania z demokratycznymi zasadami zarządzania. Włącza się w nie zwiększone wymagania w stosunku do nauk ekonomicznych, od których praktyka radziecka oczekuje wskazówek ułatwiających efektywne rozwiązywanie postawionych przez XXIII Zjazd zadań gospodarczych.

Wytężenie rozwoju gospodarki narodowej na lata 1966-1970 stanowi ekonomicznie uzasadniony realny program. W dyskusji na Zjeździe podkreślano, że są one nie wyrazem chęci, lecz ekonomicznie uzasadnionych możliwości. Dla nas są one nie tylko programem kraju, z którym łączą nas braterska solidarność, ale sprawą o ogromnym bezpośrednim znaczeniu, której mianem jest współpraca gospodarcza krajów socjalistycznych.

„Wytężenie rozwoju Związku Radzieckiego, nad którym obraduje nasz Zjazd — mówił 1 Sekretarz KC PZPR tow. W. Gomułka w przemówieniu na XXIII Zjeździe — mając bezpośrednie, doniosłe znaczenie i dla naszego kraju. Pomyślny rozwój gospodarczy Związku Radzieckiego, z którym Polskę łączy tak wszechstronna wymiana gospodarcza, jest ważnym czynnikiem postępu ekonomicznego w naszym kraju. Partia nasza przywiązuje wielką wagę do współpracy gospodarczej polsko-radzieckiej i traktuje ją jako główną część składową współpracy ekonomicznej z innymi państwami socjalistycznymi w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej”.



roczny wzrost o 30%), niż produkcja rolnej ogółem (25%). Podobnie jak w naszej gospodarce ma to na celu stworzenie lepszej bazy paszowej dla rozwoju hodowli. Podstawową tezę w dziedzinie produkcji roślinnej jest nie zwiększanie arealu upraw, lecz zwiększanie wydajności z hektara w oparciu o znaczny postęp nawożenia mineralnego i naturalnego. Również w produkcji zwierzęcej akcentuje się przede wszystkim potrzebę zwiększenia produktywności hodowli (wzrost wagi, udobjów itd.), a następnie dopiero zwiększenie pogłowia. I w rolnictwie więc na uwagę zasługuje dążność do podniesienia intensywności gospodarowania.

Tym jakościowo i strukturalnie określonymi zadaniami odpowiadają założenia w zakresie wielkości i struktury nakładów inwestycyjnych. Z ogólnej sumy około 310 mld rubli (wzrost o 47% w stosunku do lat 1961-65) na przemysł i transport przeznaczona się 152 mld rubli (tj. prawie 50%), na rolnictwo 71 mld rubli (około 23%), a na budownictwo mieszkaniowe, komunalne i socjalne 75 mld rub. (ok. 24%). W przemyśle, zgodnie z zadaniami produkcyjnymi i zmianami strukturalnymi, najszybciej rosną nakłady na chemię (100%), hutnictwo (70%), przemysł lekki i spożywczy (84%) oraz na energetykę, przemysł maszynowy i paliwowy (50%). Z punktu widzenia tempa wzrostu nakła-

Zatrudnienie 1966 — 1970

JEDNAK MAKSYMALIZACJA

(Artykuł dyskusyjny)

MIECZYSLAW RAKOWSKI

PROBLEMATYKA zatrudnienia związana jest w gruncie rzeczy z wszystkimi podstawowymi dziedzinami życia gospodarczego: ze wzrostem produkcji, wydajności pracy, polityką płacową, podziałem dochodów między różne grupy ludności, problemami migracji ze wsi do miast, z wielkością i strukturą masy rynkowej i jeszcze z wieloma innymi. Dlatego też nasuwając to zagadnienie można bardzo łatwo popaść w jednostronność. Zwracając np. główną uwagę na trudności rynkowe można postulować minimalizację wzrostu zatrudnienia.

Zwracając główną uwagę na wyz demograficzny można postulować jego maksymalizację itd. Wydaje się bezsporne, że ten podstawowy czynnik produkcji, jakim są zasoby siły roboczej, podobnie jak i drugi podstawowy czynnik produkcji — zasoby środków inwestycyjnych, powinny służyć jednemu i temu samemu celowi — możliwości maksymalnego przyspieszenia wzrostu gospodarczego. Co się tyczy

zasobów środków inwestycyjnych, to nikt nie ma wątpliwości, że powinny one być w pełni zużyte (poza niezbędnymi rezerwami) pod warunkiem, że zostaną one przeznaczane na właściwe kierunki i racjonalnie wykorzystane. Każdy rozumie, że niewykorzystanie wytworzonej akumulacji na potrzeby rozwoju gospodarczego, stanowi społeczne marnotrawstwo.

Powstaje pytanie: czy niepełne wykorzystanie drugiego podstawowego czynnika produkcji i wzrostu gospodarczego, jakim są zasoby siły roboczej (o którym mówi Bronisław Fick w swoich artykułach w 13 i 14 nrach Z. G.: „Maksymalizacja czy optymalizacja” i „Droga do optymalizacji”) może stanowić rzeczywistość optymalną, rozwiązaniem czy nie oznacza ono zmniejszenia możliwości do osiągnięcia tempa wzrostu gospodarczego? Do tego podstawowego pytania chciałbym się ustosunkować w poniższym artykule.

AKTUALNA SYTUACJA

Chciałbym od razu rozważyć to zagadnienie na tle sytuacji, jaką mamy aktualnie w Polsce. Podstawowe elementy charakterystyki tej

DOKOŃCZENIE NA STR. 6 i 7

W NUMERZE:

Zbigniew Mawarski, Wiesław Szynler-Głowacki — **TECHNIKA: LUDZIE I RZECZY — CO DALEJ?** — str. 1

W ciągu siedmiu miesięcy redakcja publikowała artykuły i reportaże cyklu pod hasłem: „Technika: ludzie i rzeczy”. Pozwoliły one na szerokie i wszechstronne omówienie miejsca i rangi postępu technicznego w naszej gospodarce, a także istniejących oporów i niedomagań w tym zakresie.

A wnioski? Mówią o nich autorzy artykułu, stanowiącego próbę podsumowania tego cyklu publikacji.

Mieczysław Rakowski — **ZATRUDNIENIE 1966—1970 — JEDNAK MAKSYMALIZACJA** — str. 1

Autor omawia trudne problemy zatrudnienia w latach 1966—70 w pomijającym zazwyczaj, a niewątpliwie najbardziej dyskusyjnym aspekcie: maksymalizacji zatrudnienia.

Zygmunt Keh — **SPECJALIZACJA PRODUKCJI — KIERUNKI PRAC** — str. 3

Artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie, jakie zagadnienia nabierają szczególnego znaczenia — w skali kraju i z punktu widzenia współpracy międzynarodowej — w działalności, zmierzającej do specjalizacji produkcji przemysłu maszynowego i elektrotechnicznego.

O NAUCZANIU EKONOMII POLITYCZNEJ — str. 4

Kontynuujemy podjęty niedawno przez redakcję temat „nauczanie ekonomii politycznej w średnich szkołach ekonomicznych”.

Tadeusz Kowalik — **LENIN O GOSPODARCE SOCJALISTYCZNEJ** — str. 9

Autor prezentuje wkład Lenina do teorii gospodarki socjalistycznej. „Wielkość Lenina — stwierdza m. in. autor — wyrażała się nie w tym, że miał gotowe recepty, lecz w tym, że umiał poszukiwać, sprawdzać w rzeczywistości różne możliwe rozwiązania, umiał odważnie przyznawać się do niepowodzeń i błędów...”

Cena 2 zł

Rok XXI

WIEŚ ŹYWIENIA gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

24 KWIETNIA 1966 R. Nr 17 (762)

TECHNIKA: LUDZIE I RZECZY

Co dalej?

ZBIGNIEW MAWARSKI, WIESŁAW SZYNLER-GŁOWACKI

TEMAT wzbudził nadspodziewanie duże zainteresowanie. Kiedy zamykałmy cykl publikacji pod hasłem „Technika: ludzie i rzeczy”, — nikt nie przypuszczał, że złoży się nań ponad trzydzieści artykułów publicystycznych, reportaży, wywiadów i wypowiedzi. Sprawy okazały się tak ważne, frapujące i szerokie, iż trudno było zmieścić się w większych ramach.

Problem rzeczywistości niebagatelny: jak podkreślono w artykule zaczynającym nasz cykl — przy przechodzeniu od ekstensywnych do intensywnych dróg rozwoju naszego kraju szeroko pojmowany postęp techniczny powinien odegrać szczególnie istotną rolę. Tego nie trzeba już bliżej uzasadniać, zresztą artykuł W. Brusa — szeroko nasświetlił miejsce i możliwości postępu technicznego w socjalistycznej gospodarce. Istnieją w niej wielkie potencjalne możliwości wszechstronnego rozwoju badań naukowych i stosowania nowych rozwiązań technicznych w takiej skali, na jaką pozwala centralne kierowanie procesami gospodarczymi.

Ale w praktyce rzecz nie jest tak prosta. Rozwijanie postępu technicznego w przedsiębiorstwach napotyka liczne trudności, a nawet opory, i w rezultacie efekty wciąż jeszcze są dalekie od pożądanych. Mielśmy więc np. kilka reportaży pokazujących na konkretnych przykładach istniejące „cierpienia wynalazców”. Historia fenomenalnego wręcz twórcy wielu nader korzystnych dla gospodarki wynalazków (który — mimo całego systemu środków finansowych i organizacyjnych, mających służyć postępowi technicznemu — musi działać samotnie, metodami Robinsona na bezludnej wyspie) była bardzo podobna do dziejów grupy walczą-

cej niemal przeciwko wszystkim o ważną dla przemysłu transzystorową innowację¹⁾, i do historii świetnego specjalisty oraz wynalazcy zestawionego samemu sobie²⁾ jak również do perypetii konstruktora rewelacyjnej obrabiarki³⁾. Wszyscy oni nie tylko byli niedoceniani, ale w ogóle musieli zażarcie walczyć o najbardziej elementarne możliwości działania, musieli tracić mnóstwo czasu na usuwanie kłód rzuconych im pod nogi — zupełnie tak, jakby działali wbrew obowiązującym u nas zasadom.

I faktycznie. Przez długi czas, a w wielu gałęziach i dziś dominuje rynek producenta: co producent wytworzył to odbiorcy i tak zabierają, nie ma więc od tej strony dostatecznego nacisku na unowocześnianie produkcji. A jak wiadomo i co dobitnie potwierdził również nasz cykl — **główne bodźce** działające dotychczas w naszej gospodarce nakładano raczej do działania według utartych schematów i to stanowiło chyba główny hamulec nowoczesności⁴⁾. Nastawienie przede wszystkim na wykonywanie wskaźników globalnych, co oczywiście na ogół łatwiej można osiągnąć przy unikaniu „wprawy” innowacji, stwarzało i częściowo nadal jeszcze stwarza szereg oporów⁵⁾. Nic więc dziwnego, że również na Kongresie Techników Polskich właśnie tym tak dawno już skompromitowanym, ale wciąż jeszcze (choć w coraz mniejszym stopniu) funkcjonującym antybiznesem, poświęcono dość dużo uwagi⁶⁾. Bodźce pozytywne, mające służyć właśnie postępowi, jak dotychczas na ogół nie stanowiły tu skutecznej przeciwwagi.

*

Ale samo tylko usuwanie antybiznesowych przeszkód nie wystarczy. Postęp techniczny musi prze-

cież kosztować. Stąd też drugim, a ostatnio nawet coraz silniej podkreślanym czynnikiem warunkującym u nas postęp techniczny, jest **zaplecze naukowo-badawcze**, wciąż jeszcze u nas niedostatecznie doceniane. A przecież właśnie ono jest dziś głównym nośnikiem postępu techniki i w wysoko rozwiniętych krajach stanowi obiekt szczególnej troski. Natomiast w naszym kraju, gdzie odczuwamy potrzeby rozwoju nie mniejsze, nakłady na badania są stosunkowo niewielkie. Interesujące i szerokie porównanie przeprowadziło tu dwóch autorów⁷⁾. Wyraźnie wskazywali oni na brak dostatecznego zrozumienia, iż inwestowanie w naukę stanowi dziś najbardziej efektywny rodzaj inwestycji.

Równocześnie jednak inni autorzy mówili o konieczności bardziej celowego wykorzystywania tych środków, które już teraz przeznaczamy na naukę i postęp techniczny. Bo choć składają się one szczerze — naszą działalność w tej dziedzinie cechuje wiele niedomagań poważnie obniżających jej efektywność.

Zacznijmy od mankamentów kierowania rozwojem techniki. Nie stać nas na jednakowo szybkie rozwijanie wszystkich dziedzin techniki, musimy koncentrować postęp na wybranych, najistotniejszych dziś dla nas odcinkach⁸⁾, ale odcinki te nie zawsze są dostatecznie określone. Np. brak bliższego sprecyzowania kierunków dalszego rozwoju bazy paliwowo-energetycznej wyraźnie utrudnia tu postęp⁹⁾ przy czym często rozwija się na żywioło i dotyczy tylko efektywnych rozwiązań konstrukcyjnych, a z pominięciem bardziej dla nas efektywnych rozwiązań technologicznych¹⁰⁾. Podobnie jest również w wielu innych dziedzinach między

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Aktualności

BUDOWNICTWO GROMADZKI NADMIERNE ZAPASY

Okazuje się, że na przestrzeni r. ub. stan zapasów gospodarczo nieuzasadnionych w przedsiębiorstwach budowlanych nie został wydatniej obniżony. Nadal wynoszą więc one ok. 800 mln zł.

Źródłem tego zjawiska jest brak właściwej kontroli i analizy zapasów materiałowych na budowach, co sprzyja składaniu zamówień znacznie przewyższających rzeczywiste potrzeby. Sprzyja temu również powszechne niemal zaniedbanie w limitowaniu zużycia materiałów. Okazuje się bowiem, że np. w r. ub. ponad 80 proc. budów nie miało limitów zużycia materiałów. W przypadkach, gdy limity te są natomiast opracowywane, okazuje się, że są one zazwyczaj opracowane nieprawidłowo.

Ponadto plany upłynięcia zapasów zbędnych i nadmiernych, jak wynika z kontroli bankowych nie są prawidłowe. Obejmują one zazwyczaj tylko ok. 50 proc. stanu tych zapasów.

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Wypowiedź byłego słuchacza

JERZY COFAŁA

ZDUŻYM zainteresowaniem przeczytałam Wasz komentarz pt. „Wychowanie i gospodarka” w nr 11 „Życia” i artykuł „O nauczaniu ekonomii politycznej” w nr 10. Cieszę się, że zapoczątkowano dyskusję na te tematy. Przekazuję więc swoje drobne spostrzeżenia.

Ekonomia w szkołach średnich wydaje mi się bardzo ważnym przedmiotem „ogólnokształcącym” wśród przedmiotów zawodowych. Trudności, które obecnie napotyka przy realizacji postępu ekonomicznego w naszej gospodarce wynikają właśnie z niedoceniania ekonomii politycznej w nauczaniu w szkole średniej. A przecież ekonomia uczy myśleć kategoriami ekonomicznymi, wskazuje jak skomplikowany, złożony jest mechanizm gospodarczy, wyjaśnia trudności jakie występują i mogą wystąpić w gospodarce, wskazuje na współzależność zjawisk ekonomicznych, pozwala umiejscowić przedsiębiorstwo w całokształcie systemu gospodarczego, przekonywa, że praca i umiejętność gospodarowania decydują o dobrobycie, stopniu zaspokojenia naszych potrzeb, dzięki ekonomii liczy obrazujące nasze osiągnięcia w Polsce są zrozumiałe i przekonujące itd., nie mówiąc już, że uczy logicznego rozumowania, ścisłości wypowiedzi, precyzji w formowaniu zdań itp. co ma również duże znaczenie kształcące.

A tymczasem ekonomia zajmuje pozycję kopciuszka między przedmiotami wykładowymi w średniej szkole ekonomicznej, a w szczególności wśród przedmiotów zawodowych. Niekiedy kojarzą sobie ekonomię ze zbiorem hasel propagandowych, nie mających dużo wspólnego z nauką; dyscypliną — wnoszącą mały wkład w wykształcenie. Dlatego widocznie ilość godzin przeznaczonych na nauczanie ekonomii — 6 godzin jest w stosunku do innych przedmiotów zawodowych, np. ekonomiki handlu — 12 godzin (w Technikum Handlowym), towaroznawstwa — 11 godzin, a niekiedy nawet 21 godzin i księgowości — 13 godzin, śmiesznie mała. Stąd te opinie, że ekonomia nie daje dostatecznych efektów w nauczaniu, bo nie może dać przy tej ilości godzin.

Ekonomia ze względu na abstrakcyjny charakter i bardzo obszerną problematykę (według programu) wymaga więcej wysiłku i czasu od uczniów i nauczycieli niż np. towaroznawstwo czy ekonomika. Dodatkowym utrudnieniem nie występującym w innych przedmiotach, a skracającym czas nauczania jest konieczność dyktowania przerabianego materiału lub notowania przez młodzież ze względu na brak podręcznika. Trzeba więc dobrej „gimnastyki” ze strony nauczyciela i uczniów, by choć formalnie zrealizować materiał nauczania, bo czasu na utrwalanie, pogłębianie zagadnień, program nie zawiera.

Natomiast programy towaroznawstwa czy ekonomiki mają duże „luzy”. Np. w ekonomice nauczyciel w piątej klasie może sobie pozwolić na przeznaczenie jednej godziny w tygodniu tylko na powtórkę. Młodzież nawet sama zwraca się z pytaniami, dlaczego na towaroznawstwie przerabiamy w kilka tygodni materiał, który w ekonomii czy w ekonomice przerabiamy w kilka miesięcy. W ekonomii na każdej lekcji jest nowy materiał, bez możliwości powtórzenia go. Taki nieproporcjonalny podział godzin na poszczególne przedmioty powoduje, że młodzież ma ograniczoną skalę widzenia. Wszystkie zagadnienia gospodarcze widzi tylko na szczeblu przedsiębiorstwa. Bardzo trudno jej rozszerzyć horyzonty myślowe na całą gospodarkę. Zawsze sprowadza problem do przedsiębiorstwa i jeśli to jest np. w Technikum Handlowym, gdzie uczy się ekonomiki handlu, to do przedsiębiorstwa handlowego i już prawie nie wie o przedsiębiorstwie przemysłowym, uważa przedsiębiorstwo handlowe za dominujące i decydujące w gospodarce.

Nauczanie ekonomii w takich warunkach staje się po prostu przykre. Np.: podział dóbr w społeczeństwie młodzież widzi jako sposób rozpraszania masy towarowej przez przedsiębiorstwa handlowe, a pojęcie koncentracji produkcji myli z produkcją koncentratu, pomidorowego. Nie jest to wynikiem niedojrzałości młodzieży do nauczania ekonomii politycznej, lecz niewłaściwego akcentowania przedmiotów zawodowych w siatce godzin. Młodzież jest „naszkolowana” szczególnie z ekonomiki i towaroznawstwa i to w dużych ilościach, wyrażającymi niekiedy tylko pamięciowe opanowanie. Te szczegółowe przemówienia im-„cały świat”. Nie mają przez to zdolności do szerszego spojrzenia na procesy gospodarcze, niż z „pozycji” przedsiębiorstwa i cech towarów.

Do 1956 roku na ekonomię przeznaczano 9 godzin, chociaż program nie zawierał tak obszernej problematyki jak dziś. A obecnie, kiedy wzrasta zapotrzebowanie na wiedzę ekonomiczną, traktowanie jest marginalne w porównaniu z innymi przedmiotami i to w szkole ekonomicznej.

W związku z reformą szkolnictwa i zmianami miodelowymi naszej gos-

podarki należało się spodziewać odpowiedniego dopasowania szkolenia ekonomistów do potrzeb gospodarki. Niestety, materiały, które przypadkowo dotarły do mnie, nie wskazują na poprawę.

Np. „założenia organizacyjno-programowe” wydane przez Ministerstwo Oświaty z dnia 17.II.66 Nr P2-4377/65 przewidują utworzenie Liceum Ekonomicznego — specjalność: artykuły spożywcze!!! (Rzecz ma być aż 22 takich specjalności średnich szkół ekonomicznych. Jest to nawrót do skrajnej specjalizacji z lat 50-tych, która, chociaż nie zdala egzaminu, jest na nowo wprowadzana).

Np. „założenia organizacyjno-programowe” wydane przez Ministerstwo Oświaty z dnia 17.II.66 Nr P2-4377/65 przewidują utworzenie Liceum Ekonomicznego — specjalność: artykuły spożywcze!!! (Rzecz ma być aż 22 takich specjalności średnich szkół ekonomicznych. Jest to nawrót do skrajnej specjalizacji z lat 50-tych, która, chociaż nie zdala egzaminu, jest na nowo wprowadzana).

Głos nauczyciela

JANINA TOMALA

Z analizy tego planu wynika szczególne, nieuzasadnione obecnie potrzeby naszej gospodarki, uprzywilejowanie towaroznawstwa i przedmiotów pokrewnych w **Liceum Ekonomicznym**. Wydaje się to zbyt skrajne, jednostronne nastawienie autorów nawet przy założeniu, że absolutem ma być „ekonomista” towaroznawca. Towaroznawstwo i przedmioty podbudowujące towaroznawstwo obejmują aż 33 godziny (chemia 6 godz., wybrane zagadnienia z botaniki, zoologii i mikrobiologii 5 godz., towaroznawstwo spożywcze 12 godz., pracownia towaroznawcza 10 godz. = 33 godziny).

Pozostaje to w rażącej dysproporcji z ekonomią polityczną, na którą przewidziano zaledwie 6 godzin, a więc prawie tyle co na wybrane zagadnienia z botaniki, zoologii i mikrobiologii, który to przedmiot ma stanowić podbudowę towaroznawstwa. Łaskawiej też niż ekonomia potraktowane zostały języki obce — rosyjski 8 godzin, zachodnioeuropejski 14 godzin i fizyka 11 godzin, chociaż wiadomości z tych przedmiotów młodzież powinna wynieść z 8-letniej szkoły podstawowej, gdzie nauczanie ich trwało już 3 do 4 lat.

Autorzy widocznie uważają, że ekonomista ze średnim wykształceniem współczesnie lepiej powinien znać języki obce, fizykę, niż ekonomię i rachunkowość (4 godziny) w czasach, gdy rozróżnienie gospodarcze i rachunek ekonomiczny ma być podstawą działalności nawet najmniejszych komórek gospodarczych.

A teraz, gdzie autorzy widzą miejsce zatrudnienia i jakie funkcje mają spełniać ci wąsko wyspecjalizowani towaroznawcy od artykułów spożywczych: „1) w **komórkach funkcjonalnych**, jak dział planowania, handlowy (zakup, sprzedaż, analiza rynku, księgowość) rewidenci-inwentaryzatorzy, inwentaryzatorzy, referenci branżowi, pracownicy na tzw. samodzielnych stacjach nowości pracy, kierownicy sekcji, referatowi działów, organizatorzy akwizycji; 2) w **zjednoczeniach przedsiębiorstw handlowych** — zakłady odbioru jakościowego towaru; 3) w **centralach handlowych** — na stanowiskach podobnych, jak w komórkach funkcjonalnych przedsiębiorstw; 4) w **wydziałach handlu, prezydium rad narodowych** — na stanowiskach referentów i rewidentów; 5) w **bankach** — w dziale kredytowania handlu jako referenci i inspektorzy. Przy zatrudnianiu w komórkach funkcjonalnych przedsiębiorstw oraz w instytucjach gospodarczych”.

Na tych wszystkich stanowiskach ma być właśnie odpowiedni towaroznawca specjalista od artykułów spożywczych, w dobre kiedy realizuje się Uchwałę Rady Ministrów 224 o postępie ekonomicznym w gospodarce. Czy znajomość cech towarów zastąpi orientację w procesach gospodarczych?

Podsumowując wydaje mi się niezbędne znaczne zwiększenie ilości godzin ekonomii politycznej w średnich szkołach ekonomicznych bez względu na specjalizację. Co do możliwości percepcyjnych młodzieży (czy ktoś je dokładnie sprawdził?), to są one większe niż przypuszczamy. Przekonałam się o tym wprowadzając doświadczenia elementarnej teorii wzrostu gospodarczego w nauczaniu ekonomii politycznej. Młodzież wykazywała duże zainteresowanie i zrozumienie. Stopień opanowania tej partii materiału sprawdziłam za pomocą odpowiedniego testu wiadomości. Wyniki były zaskakujące. Młodzież ma duże trudności w ścisłym, precyzyjnym wypowiadaniu się, ale jest w stanie zrozumieć nawet trudniejsze zagadnienia ekonomiczne.

Nie przypuszczam, by nauczyciele włączyli się do dyskusji na powyższy temat, a to dlatego, że:

1) mało jest nauczycieli uczących głównie ekonomii, a więc czujących się kompetentnymi do zabierania głosu. Często są to historycy, prawnicy, którym dorzucono kilka godzin

ekonomii. W mniejszych i średnich szkołach (co do wielkości) nie ma tyle klas, a więc i godzin ekonomii, by wypełniły one co najmniej etat (18 godzin). Tym sposobem ekonomia jest przedmiotem dodatkowym, traktowanym po macoszemu, niezbyt lubianym przez nauczycieli, bo znacznie trudniejszym do nauczania i realizowanym w trudniejszych warunkach niż inne przedmioty, wymagającym ciągłego aktualizowania swoich wiadomości, a nieraz nawet dodatkowego studiowania, np. w przypadku ukończenia studiów przed wojną lub w pierwszych latach po wojnie, lub w przypadku zmian programowych.

2) Zaabsorbowani sprawami bytowymi nie znajdują ani czasu, ani siły do takiej dyskusji (napisanie tego listu zabrało mi kilka popołudni).

3) Nauczyciele nie widzą jakiegokolwiek wpływu ich sądów, opinii na bieg sprawy, nie wierzą w skuteczność dyskusji, co jest uzasadnione ich doświadczeniem. Bardzo często bowiem w szkołach wysuwane są pewne wnioski, postulaty, z którymi się nikt nie liczy — mijają bez echa. Obecnie szkoły otrzymują z Ministerstwa do opiniiowania wymienione już wyżej założenia organizacyjno-programowe projektowanych nowych szkół. Nikt nie chce podjąć się tej społecznej pracy, bo chce to dobrze zrobić trzeba poświęcić dużo czasu i wysiłku, co w naszym przekonanym jest bezcelowe. Zobrazowaniem tej sytuacji może być fakt opracowywania licznych uwag do projektów organizacyjnych i programów nauczania przez koleżanki i kolegów, którzy nie widzą odbicia swojej pracy w decyzjach władz oświatowych. Mimo to podejmują na nowo wysiłek zwłaszcza, jeśli widzą oraki w opracowywanych projektach.

UWAGI O PROGRAMIE

Przekonywając się, że argumenty M. Syrka o konieczności historycznego układu materiału w nauczaniu ekonomii, z tym, że te strone historyczną należałoby uwzględnić w programie tylko o tyle, o ile ułatwia ona zrozumienie bieżących problemów ekonomicznych. Odnosi się wrażenie, że pod pretekstem historycznego układu materiału w podanym planie zbyt akcentuje się kapitalizm i formację przedkapitalistyczne (28 godz. + 20 godz. = 48 godz.) i to kosztem tak kluczowego zagadnienia w ekonomii, jak dochód narodowy i tempo jego wzrostu. Jeśli bowiem problematyka dotycząca produktu globalnego, dochodu narodowego, ich podziału, czynników wzrostu, tempa wzrostu, promocii w gospodarce ma się zmieścić w pozycji „reprodukcja społeczna”, to 16 godz. przeznaczonych na to zadanie jest stanowczo za mało. Właśnie wada starego programu było zbyt małe podkreślenie tej tak ważnej w ekonomii partii materiału.

Również 16 godz. przeznaczono na omówienie roli przedsiębiorstwa w systemie funkcjonowania gospo-

darki, chociaż ten temat występuje także i powinien zajmować kluczową pozycję w przedmiocie „ekonomiki przedsiębiorstw”, gdzie dysponuje się w programie większą ilością godzin. Czy nie należałoby przeprowadzić tu odpowiedniej korelacji i wygospodarować tym sposobem godziny przeznaczając na dochód narodowy?

W ogóle podział materiału opublikowanego w „ZG” przedstawiony jest w bardzo ogólnych zarysach. Nie wiadomo dokładnie, jakie i ile tematów kryją poszczególne części i pozycje. Dlatego niepokoi stwierdzenie, że ma to być pełny kurs ekonomii, do którego (celem unowocześnienia dodano dość obszerną część 22 godz.): aktualne zagadnienia teorii i polityki ekonomicznej. Bardzo wyrażnie czy i jakie partie materiału w związku z tym ulegną eliminowaniu czy skróceniu.

A przecież wiadomo, że poważną wadą dotychczasowego programu było właśnie jego przeładowanie, które ciążyło na wynikach nauczania ekonomii. Wprowadzenie nowych zagadnień do już i tak nadmiernie obciążonego programu przy zachowaniu dotychczasowej ilości tematów musi się odbić na jakości w realizacji programu, na pobieżnym potraktowaniu poszczególnych pozycji, a więc spłycaaniu problemów ekonomicznych.

Pełny kurs ekonomii nie jest możliwy do zrealizowania w ok. 180 godzinach. Podtrzymywanie takiego stanowiska zmusi uczących do powierzchownego potraktowania poszczególnych tematów, co oczywiście nie da znowu pożądanego efektu w nauczaniu ekonomii. Ta mała ilość godzin pozwala ewentualnie tylko na wykładową formę prowadzenia lekcji, co jest może odpowiednie na uczelniach wyższych, czy WUML lub technikach zaocznych, ale nie w szkołach młodzieżowych, gdzie powinno się uwzględnić dość dużo czasu na dyskusję, wyjaśnianie trudniejszych pojęć, baw, nawet niektórych słów. A gdzie miejsce na nowe metody nauczania, np. problemową, która jak wiadomo daje lepsze efekty, ułatwia trawienie ekonomii, ale wymaga dużo czasu. Z tego wynika, że autorzy nie uwzględniają specyfiki nauczania w szkołach młodzieżowych, konieczności bieżącego sprawdzania materiału i powtórek.

Zaniechanie powtórek od razu daje znać o sobie, obniżają się wyniki w nauce, co wielokrotnie doświadczyłam. Młodzież nie jest na tyle samodzielną i wewnętrznie zdyscyplinowaną, by nie wymagała tego typu kontroli, co jak wiadomo nie występuje w szkolnictwie wyższym czy na WUML. Powtórki zajmują 40-45 minut lekcyjnych. Pozostaje więc 25-30 minut. Czy autorzy nowego programu potrafia rozdzielić proponowany materiał nauczania na takie właśnie 20-25-minutowe odcinki? To jest właśnie duża trudność, od której rozwiązania zależy realizacja programu i ostateczny efekt nauczania ekonomii, z którą boryka się bezpośrednio wykonawca programu — nauczyciel. Czyżby wśród opracowywanych nowym programem nie było chociażby tylko w charakterze konsultanta praktykującego nauczyciela ekonomii w szkołach młodzieżowych?

Sumując, rozwiązanie tych wszystkich trudności widzę w zwiększeniu godzin nauczania ekonomii politycznej w średniej szkole młodzieżowej do 12 godzin, z tego w kl. II — 3 godziny, a w kl. III — 4 godz. i w kl. IV — 5 godz. Wtedy będzie można mówić o realizacji pełnego kursu ekonomii, ale realizacji nie tylko formalnej, lecz z pełnymi efektami, jakie chcieliby widzieć organizatorzy życia gospodarczego i takich wydaje mi się wymagania nasza w szwkim tempie rozwijająca się gospodarka.

NAWIAZUJĄC do artykułu Mieczysława Syrka (publikowanego w ZG 10/755) w sprawie nauczania ekonomii politycznej w średnich szkołach ekonomicznych, przedstawiam moje spostrzeżenia z tego zakresu. Przytoczone spostrzeżenia oparłem na nauce ekonomii politycznej, będąc słuchaczem Zaocznego Technikum Ekonomicznego im. Ludwika Krzywickiego w Chorzowie.

W czasie nauki korzystałem z podręcznika „Ekonomia polityczna” (wydanie III i IV) autorów: Jerzy Ogaza — Mieczysław Syrek. W czasie nauki podręcznik okazał się niewystarczający. W podręczniku za skąpo omówione są następujące problemy: 1) rozwój historyczny myśli ekonomicznej, 2) teoria kapitalizmu współczesnego, 3) polityka gospodarcza „trzeciego świata”, 4) neokolonializm.

Dla pogłębienia znajomości ekonomii politycznej posługiwałem się wydawnictwami: 1) Włodzimierz Brus „Ogólne problemy funkcjonowania gospodarki socjalistycznej”, 2) Józef Zawadzki „Kapitalizm współczesny”, 3) Praca zbiorowa „Historia gospodarcza Polski do roku 1939”, 4) „Nowe Drogi”, „Życie Gospodarcze”, „Biuletyn ekonomiczny PAP”.

Dopiero przy tym doborze literatury oraz przez obserwację realizowanej polityki gospodarczej lepiej rozumiałem naukę ekonomii politycznej. Jednak mimo tych uzupełnień odczuwałem brak szerszych wiadomości o rozwoju historycznym myśli ekonomicznej. Zaczernięte wiadomości o uprzednio poruszonych problematyce z „Małej encyklopedii ekonomicznej” dla uczącego się ekonomii zaocznego są za skąpe.

Materiał szkoleniowy grupowałem w dwóch przekrojach: chronologicznym-histerycznym oraz problemowo-histerycznym. Materiał w układzie historycznym okazał się przydatnym przy egzaminach za semestr VII i VIII, zaś układ problemowo-histeryczny przy egzaminach za semestr IX i egzaminie przedmiotowym. Przez ugrupowanie w ten sposób materiału nauczania przy składaniu egzaminów nie napotykałem trudności. Program nauczania w układzie historycznym z przejściem w ostatniej klasie technikum w układ problemowo-histeryczny wydaje mi się być przystępnym również dla młodzieży.

Nie podzielam zdania zawartego w artykule, jakoby wykłady o podstawowych teoretycznych pojęciach ekonomii na przykładzie gospodarki kapitalistycznej stawa-

ły się coraz trudniejsze do zrozumienia dla młodzieży, która od wielu lat żyje w warunkach systemu socjalistycznego. Młodzież z „wiadomościami o Polsce i świecie współczesnym” dowiaduje się o istnieniu w naszym kraju trzech układów gospodarczych. Wykłady z „WOP-u” oraz obserwacje ucznia ułatwiają zrozumienie nie podstawowych teoretycznych pojęć ekonomii. Poznanie działania mechanizmu gospodarki kapitalistycznej konieczne jest dla zrozumienia gospodarki socjalistycznej oraz wydarzeń politycznych zachodzących w świecie. Jest zjawiskiem nagminnym, że współczesna młodzież uważa każdy przedmiot za trudny. Z zakresu ekonomii politycznej najłatwiej młodzieży argumentować niecelowość nauczania gospodarki kapitalistycznej, uważając ją za obcą i odległą. W obecnej sytuacji światowej człowiek wykształcony powinien posiadać taką samą orientację w zakresie gospodarki kapitalistycznej, jak i socjalistycznej.

We wspomnianym artykule znajduje się bardzo ważna uwaga o tym, że w przypadku rozpoczęcia nauki ekonomii od gospodarki socjalistycznej, omawianie poszczególnych kategorii ekonomicznych odbywałoby się bez ich rodowodu. To stwierdzenie autora artykułu sugeruje konieczność utrzymania tradycyjnego sposobu nauczania ekonomii politycznej. Sumując własne spostrzeżenia o nauczaniu ekonomii politycznej uważam za konieczne:

1. Utrzymanie w początkowym okresie nauczania układu historycznego z przejściem w układ problemowo-histeryczny (dotyczy to szczególnie kategorii ekonomicznych występujących w gospodarce socjalistycznej a mających swój rodowód w systemie gospodarki kapitalistycznej),

2. Rozszerzenie w podręczniku problematyki z zakresu: rozwoju historycznego myśli ekonomicznej, teorii współczesnego kapitalizmu, polityki gospodarczej „trzeciego świata” i neokolonializmu.

Słuszny jest kierunek zbliżenia programu nauki ekonomii politycznej do obowiązującego programu akademickiego, gdyż ułatwi to technikom naukę w szkołach wyższych lub szybsze „ugruntowanie” się w miejscu pracy w przypadku podjęcia się pracy po ukończeniu technikum.

Podręczniki, pomoce naukowe

ZDZISŁAW ZAREMBA

DOBRZE się stało, że redakcja „Życia Gospodarczego” zainicjowała na swoich łamach dyskusję na temat nauczania ekonomii politycznej w średnich szkołach ekonomicznych. Jest to zagadnienie interesujące nie tylko wąskie kręgi osób pracujących w szkolnictwie średnim lub wyższym, ale i szersze grono ludzi, którym są bliskie sprawy nauczania i wychowania.

Dlatego należy obecnie określić strukturę tych szkół oraz zainicjować absolutem. Poziom wiedzy tych ostatnich i ich stopień przygotowania zawodowego zależą m. in. od właściwie opracowanych planów i programów nauczania. Wśród przedmiotów zawodowych występujących w średnich szkołach ekonomicznych, a ujętych w planach nauczania, szczególne miejsce zajmuje ekonomia polityczna, tak ze względu na swoją treść, jak i funkcję. Jest to przedmiot trudny, uogólniający i syntetyzujący całość wiedzy ekonomicznej. Przedmiot operujący pojęciami abstrakcyjnymi, nie zawsze zrozumiałymi i przystępnymi dla ludzi dorosłych, a co mówić o kilkunastoletniej młodzieży.

Dotychczasowy układ problemowy pogłębia jeszcze te trudności. Szerokie, a nawet wręcz drobiazgowo potraktowanie kapitalizmu uniemożliwia właściwe spojrzenie na stosunki społeczno-gospodarcze w socjalizmie. Uczeń ma głowę nabitą masą szczegółów, które w naszych warunkach ustrojowych nie znajdują ani potwierdzenia, ani zastosowania. A przecież przygotowujemy fachowców, którzy mają pracować w ustroju socjalistycznym. Ludzie ci powinni widzieć i rozumieć związki między zjawiskami ekonomicznymi, powinni rozumieć przyczyny tych powiązań. Nie mogą być im obce zagadnienia kapitalizmu, ale o zasadniczym znaczeniu i to przede wszystkim kapitalizmem współczesnym. Dlatego moim zdaniem zmiany programowe w nauczaniu ekonomii politycznej stały się konieczne i wydaje się, że idą we właściwym kierunku.

Przyjęcie układu problemowo-histerycznego ułatwi systematyczne przyswajanie wiedzy ekonomicznej. Wiedza w ten sposób przekazywana nie będzie obejmowała oderwanych, wyjętych z kontekstu tematów lecz będzie tworzyła

pewną logiczną, wynikającą z siebie całość. Pamiętać także musimy, że podstawowym zadaniem średnich szkół ekonomicznych jest przygotowanie kadr fachowców dla naszej gospodarki narodowej. Studia wyższe powinny być dalszym a nie zasadniczym celem tej młodzieży. Jest to o tyle istotne, iż dają się zauważyć tendencje do adaptowania programów szkół wyższych, do potrzeb średnich szkół zawodowych.

Odrębnym problemem są warunki nauczania i realizacji programu ekonomii politycznej w szkole średniej. Są one trudne. Wiąże się z ogólną sytuacją naszego szkolnictwa zawodowego. Brak przede wszystkim, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, bazy bibliograficznej. Nauczanie i uczenie się ekonomii politycznej wymaga posługiwania się odpowiednią literaturą, której nie ma w dostatecznej ilości. Nie ma właściwie opracowanego podręcznika ekonomii politycznej, który stanowiłby podstawę realizacji programu i materiału z tego przedmiotu. W takiej sytuacji nauczyciel chwytając wszystko co jest aktualne „na rynku”, m. in. posługuje się podręcznikiem przeznaczonym dla

zaocznych techników ekonomicznych, który mimo ujęcia zgodnego z programem, ma pewne wady, i co ważniejsze nie jest przeznaczony dla odbiorcy w tym wieku;

Innym zagadnieniem są pomoce naukowe. Brak zupełnie gotowych pomocy w „Czasie” w postaci planów i wykresów. Stawia to nauczyciela wobec konieczności samodzielnego przygotowania tych rzeczy. A że sam nauczyciel nie jest artystą, różnie to nieraz wychodzi i wygląda. Wydaje mi się, iż sytuacja w tej dziedzinie nie jest beznadziejna. Przykładem mogą służyć ubiegłe lata, kiedy to Ministerstwo Finansów i Ministerstwo Handlu Wewnętrznego były w stanie zaopatrzyć podległe im szkoły w niezbędne materiały. To są bolączki możliwe do usunięcia, bardziej zdecydowanym działaniem naszych władz oświatowych. Piszę o tych sprawach również, ponieważ stanowią one ważny problem w nauczaniu ekonomii politycznej. Tworzą one bowiem wspólny z odpowiednimi programami pewną całość, która gwarantuje właściwe i należyte nauczanie ekonomii politycznej w szkołach średnich zawodowych.

Dzisiaj publikujemy kilka pierwszych wypowiedzi i listów, jakie otrzymaliśmy w związku z niedawno zainaugurowanym cyklem reportaży „Podoficerowie produkcji”. Głos zabierają: socjolog z Zarządu Głównego Związku Zawodowego Metalowców — Andrzej Koraszewski, były mistrz z cementowni „Podgórze” — Albin Kułakowski oraz pracownik naukowy, kierownik Pracowni Organizacji Zarządzania i Pracy Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa we Wrocławiu — dr. Xawery Borek-Prek.

Rozpoczynając ten cykl reportaży postawiliśmy pytania: na czym ma być oparty autorytet mistrza jako najlepszego w zespole robotników specja, gdy fachowość rozczłonkowana jest pomiędzy różnych specjalistów: technologów, konstruktorów, ekonomistów itd.? Jaką powinna być rola mistrza w kształceniu robotników w dobie, gdy z zasady przychodzą oni ze szkół różnych stopni, spod ręki fachowych dydaktyków? Jaki powinien być styl pracy mistrza w warsztacie, styl kierowania i kształtowania stosunków między ludźmi? Czy więc przede wszystkim powinien on być technikiem czy organizatorem, psychologiem i manipulatorem stosunków między ludźmi? Jakie odbicie powinna mieć rola mistrza w jego pracy w porównaniu z placą podwładnych? Jak sprawić, by funkcja ta była atrakcyjniejsza dla predestynowanych do awansu robotników z odpowiednim wykształceniem i dla młodych absolwentów szkół technicznych? Czy w ogóle możliwy jest albo pożądanym uniwersalny model nowoczesnego mistrza, mający zastosowanie we wszystkich gałęziach przemysłu, jeśli tak bardzo różni się one między sobą?

Opublikowane dotychczas reportaże są próbą udzielenia odpowiedzi przynajmniej na niektóre z wyżej postawionych pytań oraz zilustrowania części przynajmniej problemów związanych ze współczesną rolą i pozycją mistrza. Swoje uwagi dorzucają także Czytelnicy. Te ostatnie są szczególnie cenne, gdyż pochodzą od ludzi, stykających się na co dzień z zagadnieniami, które stały się mottem naszych publikacji. Czekamy na dalsze listy!

Mistrzowie czy MAGICY

ANDRZEJ KORASZEWSKI

PRAKTYCY i badacze organizacji przemysłowej coraz częściej kierują swoją uwagę na poszukiwanie klucza do takiego ustalenia roli mistrza, aby skutecznie oddziaływał on zarówno na ilość jak i na jakość produktu wytwarzanego w zespole robotniczym. Odpowiedź na pytanie: dlaczego właśnie mistrz decyduje o tym, co dzieje się w ostatecznym wyniku działań produkcyjnych — nie nastroja specjalnych trudności. Nie warto też powtarzać znanych argumentów o tym, iż stanowisko mistrza ognisku — wszelkie informacje płynące z góry i do i z dołu w górę, o tym, że w bezpośrednim podległym mu zespole — żmudnie wypracowane decyzje ekonomistów (co produkować i jak produkować), lepsze czy gorsze pomysły konstruktorów i technologów, organizacyjne polecenia kierownictwa — przybierają kształt materialnych stanowczych o powodzeniu, lub niepowodzeniu danej jednostki gospodarczej.

Dyskusja wokół osoby mistrza nie jest czymś specyficznym dla polskiego środowiska przemysłowego. Przeciwnie, od szeregu lat zarówno na Zachodzie jak i w krajach obozu socjalistycznego szuka się rozwiązań dla pewnych problemów organizacji przemysłowej w drodze racjonalizacji stanowiska majster-skiego. Rola mistrza w takim czy innym aspekcie jest jednym z najczęściej podejmowanych tematów przez socjologów, ekonomistów i psychologów badających organizację przemysłową. Wydawałoby się, iż wobec tak znacznej ilości prac badawczych w tym przedmiocie sformułowanie jednoznacznej i maksymalnie dopasowanej do struktury przedsiębiorstwa roli mistrza nie powinno sprawiać większych kłopotów. Z wielu względów tak jednak nie jest. Evolucja roli mistrza dokonuje się powoli i wraz z całym otaczającym ją środowiskiem. Obecny nurt zmian w metodach planowania i zarządzania, ekonomiczna racjonalizacja przemysłu, a w szczególności doskonalenie mierników i ocen przedsiębiorstwa oraz bodźców ekonomicznych stwarza nową sytuację i potencjalne warunki rzeczywistej reorganizacji funkcji mistrza oraz wykorzystania posiadanej już w tej kwestii wiedzy. Należy jednak podkreślić, iż racjonalizacja organizacji przedsiębiorstwa nie polega z sobą w sposób mechaniczny racjonalizacji funkcji mistrza.

Próbując zbadać zależności, jakie tu zachodzą, podjęto badania socjologiczne w sześciu przedsiębiorstwach działających od pewnego czasu na zasadach eksperymentu ekonomicznego. Z przeprowadzonych przez mnie badań w Tarnowskiej Fabryce Silników Elektrycznych wynika, że (przynajmniej w tym przypadku) znaczne zwiększenie uprawnień kierownictwa fabryki nie pociągnęło za sobą ani zwiększenia uprawnień mistrzów, ani zmiany metod pracy, ani samej funkcji niższego dozoru. Mistrzowie wyrażali opinie, że wprowadzenie eksperymentalnych zasad spowodowało tylko spiętrzenie ich obowiązków, a w niektórych przypadkach było przyczyną zmniejszenia się ich zarobków. Dlatego delegacja uprawnień objęła tylko stanowiska kierownicze (do sześciu kierowników wydziałów włącznie). Jak wykazywały inne badania oraz potoczna obserwacja — ludzie pla-

sku mistrza powinny być szczególnie pilnie analizowane przez całe kierownictwo przedsiębiorstwa.

Dość powszechnie stosowana forma doskonałości pracy mistrzów jest prowadzenie różnego rodzaju szkolenia niższego dozoru. W większości programów tego szkolenia koncentruje się uwagę na usprawnianiu pracy mistrzów w granicach posiadanych przez nich uprawnień i w zakresie nałożonych na nich obowiązków. Być może jest to działanie racjonalne „na dziś”, ponieważ jednak funkcja mistrza jest wypadkową wielostronnych nacisków — wyniki szkolenia idą często na marne wobec konieczności powrotu do określonych sytuacji produkcyjnych zwykle dyktujących nie tylko rodzaj, ale i formę działania.

Uproszczony model zachowań produkcyjnych wynika z relacji między czterema podstawowymi czynnikami: treścią, formą i zakresem wymagań stawianych przez przełożonych; adekwatnością kompetencji (wiedzy i decyzji) podwładnych do nałożonych zadań; osobistego zainteresowania podwładnych w dokładnym wykonywaniu tych zadań; realnych warunków realizacji.

Jak z tego wynika, samo szkolenie mistrzów nie jest jeszcze warunkiem wystarczającym dla dokonania istotnych zmian rzeczywistej roli mistrza w organizacji przemysłowej. Dla dokonania takich zmian niezbędne jest podjęcie przez kierownictwo przedsiębiorstwa całego kompleksu działań, z których w obecnej sytuacji na plan pierwszy wysuwa się kwestia zabezpieczenia odpowiednich warunków pracy mistrzów.

Powszechnie znany jest obrazek — mistrza dźwigającego detale, wydeptującego ścieżki do kooperujących wydziałów i do komórek funkcjonalnych. Ze wspomnianych już wyżej badań wynika, że mistrzowie w niewielkim tylko stopniu posługują się aparatem telefonicznym wewnątrz zakładu. Większość ich zgódnie twierdzi, że czego nie dopilnują osobiście, to z reguły bywa niezadowolone. Przyczyną tego upatrują w fakcie nadmiernego rozproszenia uwagi całej kadry niższego dozoru. „Tu jak się komuś nie stoi nad głową, to można czekać w nieskończoność — mówi jeden z mistrzów. — Ja sam się też nie rozzerwę, tyścia spraw nie załatwię przecież jednocześnie”.

Ta nieprzewidywalna w żądnych formalnych sformułowaniach roli mistrza specyficzna ruchliwość związana jest z istotnym zagadnieniem nieformalnych technik realizacji celów organizacyjnych. Procedury służbowe w przypadku zagrożenia realizacji podstawowych zadań często są omijane (z wzięciem lub bez wiedzy przełożonych), przy czym im silniejszy jest nacisk kierownictwa na wykonanie tych zadań bez względu na wielkość i na rodzaj trudności — tym częściej wykształcają się trwałe formy nieformalnych zachowań produkcyjnych.

Do tych „kategorii” zachowań należą zarówno praktyki „przepychania” braków przez kontrolę techniczną, manipulację zlymi lub do brymi robotami, podgodyzami i tzw. „odświeżówkami”, jak i „zalatwanie” sobie priorytetów dostaw detali z innych wydziałów itp. Te nieformalne zachowania mistrzów nie tylko że nie trapią ich bezpośrednich przełożonych, ale bardzo często są podstawą wysokiej oceny podwładnego, „który wszystko sobie umie zorganizować”.

Czynnikami wspierającymi pojawianie się zachowań nieformalnych mierzących do realizacji celów produkcyjnych jest fakt, iż większość dezyjz podejmowanych przez mistrzów — to decyzje awaryjne wykraczające poza zakres uprawnień mistrza, ale nie poza zakres jego odpowiedzialności.

O ile mi wiadomo, problem nieformalnych zachowań mistrzów nie był dotychczas podejmowany jako odrębny temat badawczy, a jak się wydaje — badania takie stwarzają możliwości ujawnienia szeregu specyficznych w technikach kierowania pracą niższego dozoru. Być może nie wszyscy kierownicy są zainteresowani w ujawnieniu tych specyficznych holdując zasadzie „rób jak uważasz, byle robota była zrobiona”. Zgodnie z tą zasadą niektórzy dyrektorzy w sposób rygorystyczny (zresztą w myśl przepisów dotyczących tej kwestii) ograniczają możliwości stosowania pracy w godzinach nadliczbowych, ale równocześnie przyznają ocy na wzrost ilości utajonych godzin nadliczbowych. Z tych właśnie powodów ważną formą usprawniania pracy mistrzów, wydaje się szkolenie kierowników (również poprzez system premii i nagród). Od nich bowiem zależy w decydującej mierze zmniejszenie podstawowych trudności mistrzów i skierowanie ich uwagi bezpośrednio na problemie my związane z kierowaniem podległym zespołem. Szkolenie kierowników zmierza winno do wykazania korzyści, jakie płyną ze skierowania roli mistrzów ku „ludzkim” problemom zespołów roboczych. W obecnej sytuacji uwaga mistrza skoncentrowana jest na problemach organizacyjnych-technicznych zabezpieczenia pracy dla podległego zespołu i egzekwowaniu wykonanej roboty. Liczne doświadczenia wskazują na ekonomiczną efektywność przywrócenia (oczywiście w nowoczesnej wielkoprzemysłowej formie) roli mistrza jako przywódcy i pedagoga — uczącego i skutecznie zachęcającego bezpośrednich wytwórców do dobrej roboty. Tak rozumiana rola mistrza ma już swoje wzory w nowoczesnym przemyśle.

NA PEWNO można powie- dzieć, że nowoczesnemu mistrzowi są mniej potrzebne przyszłowe „złote ręce” a bardziej „złota głowa” i właściwa postawa społeczna, tj. umiejętności kierownicze poza, oczywiście, niezbędną wiedzą techniczną.

Absolwent technikum nie jest jeszcze potencjalnym mistrzem. Aby nim zostać, musi przeć studiów technicznych odbyć praktykę jako robotnik i pracować następnie na stanowisku pomocniczym jako asystent przy dobrym mistrzu. W myśl starej zasady, że — aby się nauczyć rozkazywać — trzeba się nauczyć słuchać i poznać pracę, którą wykonują jego podwładni oraz ich środowisko. O ile opinie o nim stwierdzą, że potrafi przyjąć odpowiednie działania za pracę podwładnych, powinien zaważać skończyć roczny kurs kierownictwa, uzyskując w tym celu urlop i stypendium od przedsiębiorstwa.

Nie można jednak holdować zasadzie „die Toten reiten schnell”, lecz prowadzić planową politykę rekrutacji, szkolenia, awansów, przesunięć dla każdego stanowiska pracy oraz zaszczepiać z nią każdego nowego zaangażowanego pracownika. Aby widział perspektywę swojej kariery w przedsiębiorstwie na okres przynajmniej 5 lat, co roku uzupełniał o dalszy rok. Zwiększy to zapewne atrakcyjność przedsiębiorstwa. Kariera mistrza — i zresztą każdego pracownika — winna wyglądać tak: zaangażowanie — praktyka — osiągnięcia — szkolenie — awans — praktyka — osiągnięcia — szkolenie — awans itd., a nie: zaangażowanie — nominacja — incydentalne podwyżki czy awanse i stop.

Sprawa powyższa wiąże się z zagadnieniem organizacji. Dąży się, oczywiście, do jej unowocześnienia, ale na pytanie co to jest nowoczesna organizacja, bardzo trudno jest odpowiedzieć. Nowości w dziedzinie organizacji są bardzo rzadkie (np.: metoda migawkowa w Anglii lata 20-te, w Polsce lata 50-te, ZSRR lata 60-te), zespół metod sieciowej analizy planowania, organizowania i obliczania przedsięwzięć złożonych (teoretyczne opracowania lata 90-te XIX w. 50-te — USA, Polska lata 60-te). Przy czym metody organizowania nie można stosować tylko dlatego, że są nowe, ale tylko dlatego, że w konkretnej sytuacji są przydatne. Podobnie sprawa ma się z zastosowaniem techniki.

Nowoczesność organizacji polega raczej na stopniu doskonałości zastosowanych metod analizy organizacyjnej. Metody te — jak wiadomo — wymagają jeszcze wiele pracy, aby stać się niezawodnym narzędziem usprawnienia organizacji. Pomijam tu metody klasycz-

ne „naukowej organizacji”, wypracowane na bazie przemysłu monologicznego (głównie maszynowego), których pole działania ulega stale zmniejszaniu na skutek postępów w dziedzinie automatyzacji. Metody nowoczesne powinny coraz bardziej odnosić się do organizacji

„Złota GŁOWA”

XAWERY BOREK-PREK

zarządzania i organizacji przygotowania produkcji, a nie do organizacji samej produkcji.

Trudność wypracowania niezawodnych metod analizy organizacji wynika ze wzrostu zróżnicowania i skomplikowania działalności nowoczesnego przedsiębiorstwa.

Pisząc o organizacji nie sposób pominąć dwóch jej postaci. Jedną to instrumentu ład i sprawnego działania. Jest to organizacja w swej czystej postaci. Druga to organizacja — raj dla różnego rodzaju kontrolerów. Żądają oni od organizatora, aby precyzował obowiązki i prawa każdego pracownika nie dlatego, aby ten wiedział jakie one są, lecz dlatego, aby w razie popełnienia przestępstwa można było określić za co był odpowiedzialny. Pod tym kątem widzenia opracowuje się je w tzw. księgach służb.

Nowoczesna organizacja posiada drugą cechę nie mniej ważną od naukowej analizy. Jest nią zaufanie do ludzi.

Niestety, w naszych przedsiębiorstwach pokutuje jeszcze ciałe duch XIX-wiecznej nieufności kapitalistycznej do ludzi, zanikający w postępowych przedsiębiorstwach kapitalistycznych XX wieku. Sądzę, że pracownik w przedsiębiorstwie, którego jest współwłaścicielem i współgospodarzem zasługuje na większe zaufanie niż pracownik przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Na nieufności oparta organizacja niewątpliwie utrudnia pracę mistrzów i w ogóle wszystkich kie-

rowników, którzy więcej muszą wierzyć sprawozdaniu z sześcioma podpisanymi i pieczętami niż słowom żywego człowieka, znanego im jako prawdomówny. Można powie- dzieć, że ułamek procentu nieuczciwych powoduje, że ponad 99 proc. uczciwych zamecza się nieustannym przewracaniem zbędnej masy papieru.

Te uwagi nasuwają wspomniany na wstępie wizjonerski obraz mistrza przyszłości.

Będzie to człowiek o wyższym wykształceniu technicznym, który przeszedł praktykę przy projektowaniu konstrukcji, konserwacji i remoncie maszyn, nastawianiu ich i sterowaniu nimi. Jest przeszkolony w kierowaniu niewielkimi zespołami specjalistów różnego rodzaju. Umie się posługiwać nowoczesną aparaturą dyspozytorską i maszynami biurowymi w stopniu potrzebnym na jego stanowisku. Jest największym specjalistą w zakładzie od maszyn i urządzeń, które mu powierzono i technologii, którą stosuje. W ramach zadań zakładu ustala zadania swego odcinka i otrzymuje niezbędne do ich określenia środki techniczno-materialowe i finansowe. Przy ich pomocy angażuje na stałe lub czasowo niezbędnych pracowników o kwalifikacjach potrzebnych na określonych stanowiskach pracy, ustala ich wynagrodzenie i premie, czas pracy przydzielając im zadania i środki, metody i formy pracy, wskaźniki (kryteria) kontroli wyników, kieruje wykonaniem zadań. Ustalenia te nie są wynikiem przetargu z przełożonymi, lecz rzeczową dyskusją, obliczeń i naukowego uzasadnienia z równorzędnym partnerem wyższego szczebla kierownictwa. Jest stale informowany, w jakiej mierze jego odcinek spełnia swoje zadania w porównaniu z wykonaniem zadań innych odcinków. Ustala terminy przeglądów, remontów i wymiany urządzeń i maszyn oraz dopilnowuje ich właściwego użytkowania. Na wniosek podwładnych określa potrzeby w dziedzinie doskonalenia i skierowuje na szkolenie. Odpowiada za wykonanie zadań podległego odcinka i ma uprawnienia podejmowania wszystkiego, co jest niezbędne do tego w granicach przyznanych mu na jego wniosek środków. Jeżeli zadania (obowiązki) przekraczają posiadane uprawnienia za „niedobór” uprawnień odpowiada jego przełożony.

KIM SĄ ?

ALBIN KUŁAKOWSKI

STATYSTYCZNIE mistrzowie zaliczani są do pracowników umysłowych. Stanowią w zależności od gałęzi przemysłu, około 20 proc. stanu liczbowego kadry inżynierów-technicznej. Re-rentuacja zbiorowa wykazuje różnorodność pod względem wykształcenia, stażu pracy, wiedzy zawodowej oraz wyrobienia społecznego. Dla ludzi posiadających wykształcenie średnie i wyższe, ludzi ambitnych i bardziej zdolnych stanowisko mistrza to przytyłek przejściowy, odczeka dnia zająć innych stanowisk. Dla robotników-praktyków nie posiadających wykształcenia oraz dla mniej uzdolnionych techników stanowisko mistrza to maksymalny do osiągnięcia stopień w hierarchii zawodowej.

W większości, niezależnie od wykształcenia, mistrzowie ciążą do pracowników umysłowych. Dla podniesienia prestiżu społecznego akceptują przynależność do kadry inżynierów-technicznej, chociaż z punktu widzenia ich miejsca w produkcji są bliżej robotnikom niż kadrowi kierowniczej. Deprecjacja zawodu mistrza w obecnej strukturze zarządzania jest oczywista. W praktyce nie jest to ani robotnik, ani kierownik. Na pytanie: kim więc jest? — nie łatwo odpowiedzieć.

Księgi służb nakładają na stanowisko mistrza dziesiątki obowiązków, których wykonanie nie mieści się w zakresie jego życia. Przed wszystkim dlatego, że w parze z obowiązkami nie występują żadne uprawnienia. Kierowanie zespołem czynników wytwórczych jest możliwe tylko pod warunkiem posiadania uprawnień do podejmowania decyzji. Kierowanie bez uprawnień — to fikcja.

Mistrz nie ma w praktyce żadnych uprawnień w kompletowaniu szlaku osobowego „podległego” mu personelu. Nie ma uprawnień w zakresie wynagradzania, awansowania, premiowania, karnania. Nie może przeprowadzić na własną rękę żadnych eksperymentów w zakresie techniki i technologii. Słowno, nie może nie innego czynić jak prosić, wnioskować, opiniować. Żadne kompetencje plus niskie płace (co ma w tym wypadku logiczne powiązanie) wyznaczają rolę mistrza. Mistrz w swej roli to tak, jak pełnomocnik bez pełnomocnictwa.

W licznych wypadkach tylko wymogi taryfikatory tudzież względy asekuracyjne wyższego dozoru wyznaczają i tolerują to stanowisko, które w praktyce sprowdza się do wpisania dźwięków,

lub do roli zastępczej dla dyrektorskich. Sytuacja zawodowa mistrzów rzeczywiste nie jest unormowana. Ma rację Henryk Weber i J.R. stawiając na łamach „Życia Gospodarczego” nr 12 ten problem do dyskusji i stwierdzając zarazem, że mistrz w poprzednim wydaniu „umarli”, a w nowym jeszcze się nie „narodził”. Otóż to. Nie winny czego od mistrza chcieli, albo — gdy winny, to nie winny jak, jedno jest w tej chwili, jak się wydaje, pewne. Należy ograniczyć ilość mistrzów do niezbędnego minimum. Wszędzie tam, gdzie w miejsce mistrzów mogą być pracownicy dyktanci, zastąpić należy mistrzów dyktantami. Oszczędności uzyskane z redukcji etatów mistrzowskich przeznaczyć należałoby do znacznego podniesienia uposażeń dla pozostałych mistrzów. Stosunkowo wysokie płace ułatwią dobór odpowiednich pracowników na te stanowiska. W drugim rzucie należy opracować zakres kompetencji mistrzów w dziedzinie oddziaływania na czynniki wytwórcze. Karty mistrzowskie, jeżeli nawet nie będą idealne, to przy należytej obsłudze kadrowej nie będą hamulcem na drodze do doskonalenia zawodu mistrzowskiego.

Ktoś kiedyś mądrze zauważył, że orkiestra gra lepiej wtedy, gdy ma mniej dyrygentów niż muzykantów. Odnosi się to również do obsady mistrzowskiej. Lepiej mistrzów niż ich psychich z większą ilością z lepszym wyrobieniem społecznym i zawodowym, z większymi uprawnieniami i kompetencjami. Bez udziału mistrzów nie da się poprawić stanu gospodarowania w zakładach przemysłowych oraz w budownictwie.

Książki nadesłane

CZESŁAW GRABOWSKI — WSPÓŁCZESNE TEORIE PROCENT. — str. 312, cena 12 zł. — PWE, Warszawa 1966.

Książka stanowi obszerne monografie współczesnych teorii procentu. Przedstawienie zmienności teorii procentu od czasu ukazania się „Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pieniądza” Keynesa jest przedmiotem niniejszej pracy.

KIEROWANIE KADRAMI PRACOWNICZYMI — Wybór tekstów pod redakcją Aleksandra Matejki — str. 560, cena 12 zł. — PWE, Warszawa 1966.

Książka zawiera wybór tekstów na temat doboru kadry, ich obycia w pracy, oceny pracy i pracowników. Kształtowanie stosunków między ludźmi w miejscu pracy, organizowania współdziałania przełożonych i podwładnych. Omawia się także metody administracji personalnej, zagadnienia przystosowania pracowników do postępu technicznego — organizacyjnego, sposoby

dokonywania sondazy stosunków w przedsiębiorstwach.

LESŁAW SWATLER — SYSTEMY AMORTYZACYJNE PAŃSTW SO-CJALISTYCZNYCH — str. 160, cena 3 zł. — PWE, Warszawa 1966.

Praca stanowi kolejną pozycję z cyklu publikacji wydawanych w ramach biblioteczki finansów w gospodarce socjalistycznej.

STUDIA FINANSOWE — Zeszyt 2 — str. 216, cena 12 zł. — PWE, Warszawa 1966.

Zeszyt 2 zawiera m.in. następujące pozycje: Tadeusz Kierczyński — Kierunki i metody badań naukowych w zakresie finansów przedsiębiorstw socjalistycznych. Jan Boguszewski — Finanse a proces inwestycyjny. Izabela Bołkowiak — Różnice budżetowe — specyficzny instrument finansowy. Władysław Jeleń — Akumulacja jako miernik działalności gospodarczej. Urszula Wojciechowska — Podstawy gospodarki finansowej przedsiębiorstwa.

LUDWIK LANDAU — WYCHODZ-STWO SEZONOWE NA ŁOTWIE I DO NIEMIEC W 1937 ROKU — Na podstawie ankiet Instytutu Gospodarczego Socjalizmu, str. 204, cena 12 zł. — Książka i Wiedza, Warszawa 1966.

Monografia Ludwika Landaua poświęcona jest polskiej przedwojennej emigracji sezonowej na Łotwę i do Niemiec. Autor oparł swą pracę na wynikach badań ankietowych przeprowadzonych pod jego kierownictwem przez Instytut Gospodarczego Socjalizmu w 1937 roku.

TRYBUNA SPÓŁDZIELCZA — Zeszyt 3 — str. 88, cena 12 zł. — Wyd. CRS „Samopomoc Chłopska”, Warszawa 1966.

Nr 3 „Trybuny Spółdzielczej” zawiera m.in. następujące pozycje: Tadeusz Janczyk — Korystania z wspól-pracy, Franciszek Gering — Wkro-czyliśmy w nowy etap rozwoju rolnictwa. Rekonstrukcja organizacyjno-technicznej spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, Tadeusz Czaplak — Me-tody i środki oddziaływania spół-dzielczości na wzrost gospodarki i dobro-lętności krow. Janina Wojciechowska — Od święta i na codzień.

A. ZAGORODNIEWA, K. REMI-ZOW — METODA BILANSOWANIA SIŁY ROBOCZEJ — tłum. Mieczysław Marlewicz str. 136, cena 12 zł. — PWE, Warszawa 1966.

W książce podjęta została próba uogólnienia doświadczeń z zakresu opracowywania terenowych bilansów zasobów siły roboczej i rozpatrzenia niektórych zagadnień z tym tematem zagadnień metodologicznych.

dług rachunku ekonomicznego dostawcy, z uwzględnieniem części zasobów, wprowadzenie do eksploatacji, przynosić miało 75,5 tys. zł oszczędności rocznie. W państwie ub. r. „Koprotech” nawiązał zakuwom umowę, odwołującą się do zasobów w sposób zasadniczy, nie tylko w ujęciu ilościowym, ale przede wszystkim do jej ceny, która w projekcie umowy, określona została bez kosztów montażu na 18 000,8 tys. zł z możliwością podwyższenia do 25 proc. więcej do 22 501,0 tys. zł. Podwyższenie montażu u odbiorcy oszacowano na 1300 tys. zł — całkowita cena dwóch linii wynosiła około 24 mln zł. Kwota ta przekracza cenę, podaną w założeniach wstępnych o około 80 proc.

Wprowadzenie tych linii do produkcji, spowodowałoby więc dla zakładu, zamiast podanej w założeniach oszczędności, coroczną, tradycyjną już niemal stratę 663,8 tys. zł.

W międzyczasie zmieniły się jednak warunki gospodarowania. W 1964 r. ukazała się uchwała Rady Ministrów nr 224 w sprawie podjęcia wdrażania projektu gospodarczego, organizacyjnego, technicznego i ekonomicznego, zakładającego równoległe w przedmiocie inwestycji nieopracowanych — określone obowiązki na odpowiedzialnych pracownikach. Niezależnie od tej uchwały szereg przedsiębiorstw, w tym także „Tamei”, przeszło w 1964 r. na eksperymentalne zasady zarządzania. Podstawowym wskaźnikiem oceny działalności gospodarczej tych przedsiębiorstw stał się wskaźnik poprawy efektywności¹⁾. Wprowadzenie niereferencyjnych urządzeń powoduje automatyczne powołanie całej załogi udziału w zysku z kierownictwa zakładu — części zmiennej funduszu nagród. Zakład „Tamei” zrezygnował z dalszego rozwoju automatyzacji — nie podpisując umowy na dostawę linii wdrażanych.

Było to oczywiście jedyna, możliwa w tych warunkach, decyzja.

Trudno tu ustosunkować się do problemu ekonomicznego niezbędności tak wysokich i stałych kosztów. Nie jest to jednak automatyczny, produkowany przez przemysł obrabiarkowy. Uzasadnienie tego zjawiska ciągłym eksperymentowaniem w postaci wprowadzania coraz bardziej nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych nie wyczerpuje, chyba, zagadnienia. Celem tych wszystkich zabiegów powinno być bowiem, wzrost efektu użytkowego a ten ostatni w okresie dziesięciolecia powinien być już już ujawnić.

Sformułowanie jakiegokolwiek rozsądnego poglądu w tej sprawie, wymagałoby jednak na pewno przeprowadzenia precyzyjnej analizy. Nie przeszkadza nam jednak, możemy zwrócić uwagę na pewne, zastanawiające momenty, które mają niewątpliwie wpływ na wysokość cen środków automatyzacji obróbki skrawaniem.

Wymienić tu trzeba przede wszystkim bardzo wysokie koszty kolejnych dokumentacji konstrukcyjnych urządzeń analogicznych, podjętych przez „Tamei”. Na przykład, dokumentacja linii obróbki korpusów w wersji LAM wyniosła 250,6 mln zł, co, przyjmując wartość 1 godz. konstrukcyjnej z 1000 zł, daje około 2506 godzin. W tym okresie 1 roku.

Formalnie zgodna z przepisami praktyka naliczania w kalkulacji, narzutu do wartości braków dokumentacji oraz dostarczonych przez przedsiębiorcę, w tym także kosztów gotowych zespołów, wchodzących w skład linii — powoduje, wobec dużej wartości tych składników — przerzucanie kosztów braków seryjnej produkcji zakładu, wykonującego urządzenia automaty, na koszt odbiorcy. A to oznacza, że koszt tych wartości — ogromnie podraża ceny tych urządzeń.

Znamienne może być też porównanie ofertowej ceny adaptacji linii do obróbki, silników serii „e”, skonstruowanych pierwotnie dla obróbki korpusów silników serii „d”, skalkulowanej przez Biuro Projektowe „Koprotech” na 4755 tys. zł — z kosztami przeprowadzenia adaptacji, we własnym zakresie, przez „Tamei”. Koszt tej, technicznej, może być efektywnej ale produkcyjnie skutecznej, przeróbki, wyrażają się kwotą rzędu tylko 500 tys. zł.

Doceniając pełną wartość automatyzowania polskiego przemysłu, musimy stwierdzić, że poszczególne przedsiębiorstwa nie są w stanie ponieść konsekwencji gospodarczych faktu, że przemysł wywarza na rozwój techniczny, mimo swego dziesięcioletniego rozwoju, nie przekroczył jeszcze okresu prototypowego eksperymentowania.

Jeżeli więc zadania 5-letniego planu na odcinku rozwoju techniki ma być zrealizowane, powinno się z jednej strony stworzyć w ramach funduszu postępu technicznego, centralny fundusz rozwoju automatyzacji, z którego pokrywana byłaby różnica między granicami opłacalną dla konkretnego wypadku ceną wprowadzonego urządzenia automatycznego a prawidłowo skalkulowaną i ekonomicznie uzasadnioną przez dostawcę, ceną wykonania takiego urządzenia.

Z drugiej strony należałoby postawić skrócenie okresu rozwojowego przemysłu budowy urządzeń, automatyzujących obróbkę skrawaniem oraz zwiększenie efektywności procesu produkcyjnego w tym przemysle.

STANISŁAW GRZYBOWSKI

¹⁾ Wg Instytutu Projektowego Państwowego Komitetu Elektrotechnicznego przy Gospodarczym ZSR.

²⁾ Patrz artykuł Eugeniusza Niedojado — „Tamei” — po roku eksperymentu” — nr 36/1965.

Z SEJMU

RZECZNIICY-PATENTOWI

Skoro jest i rozwija się myśl techniczna, skoro ucieleśnia się w wynalazkach i nowatorstwie — pora pomyśleć także o jej ochronie prawnej. Wskutek jej braku ponosiłaby znaczne straty. Działalność patentowa ograniczała się w zasadzie do rejestracji praw do krajowych i zagranicznych wynalazków, wzorów użytkowych oraz znaków towarowych. Brakowało materiałów, które mogłyby np. uzasadnić odmowę udzielenia patentu na zgłoszenie zagraniczne. A wiadomo, że wywiad techniczny na świecie działa bardzo operatywnie, m.in. w tym kierunku, aby uprzedzić własnego konkurenta. W wielu przypadkach musiano więc u nas udzielać patentów na wynalazki zagraniczne blokujące rozwój polskiego przemysłu, mimo że niejednokrotnie dysponował on oryginalnymi rozwiązaniami, które nie były jednak zgłoszone do patentowania w kraju i zagranicą.

Tak było do roku 1962 — czasu uchwalenia ustaw o prawie wynalazczym i Urzędzie Patentowym. Poprawa na tym polu nastąpiła bardzo znacząco. Ale brak odpowiednio rozgałęzionej służby patentowej znacznie utrudniał pełną ochronę naszej myśli technicznej i potrzeb gospodarki. Toteż z satysfakcją należy odnotować dalszy krok w tym kierunku, którym jest projekt ustawy o rzecznikach patentowych. Dyskutowała na ten temat Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów pod przewodnictwem pos. W. Obolewicza (PZPR). Jak wielką wagę przykłada się do tego aktu świadczą może szerokie uczestnictwo w obradach przedstawicieli: Sejmowej Komisji Przemysłu i Handlu, Komisji Przemysłu i Handlu, Komisji Planowania, Min. Finansów, Urzędu Rady Ministrów, Najwyższej Izby Kontroli. Projekt ustawy referował pos. B. Bednarek (PZPR).

Niedocenianie w przeszłości konieczności pełnej ochrony własnej, nowej myśli technicznej, obniżało znaczenie Polski jako konkurenta na rynku światowym nieproporcjonalnie do potencjału gospodarczego oraz możliwości eksportu i wymiany myśli naukowo-technicznej. O ile rozwój ruchu wynalazczego jest dość szybki, to w ochronie patentowej pozostajemy jeszcze w tyle za innymi krajami.

Służba ochrony patentowej (rzecznicy patentowi lub inżynierowie patentowi) jest rozbudowywana do wielkich rozmiarów w krajach kapitalistycznych. W krajach obozu socjalistycznego znacznie wcześniej niż w Polsce zagadnienie to zostało właściwie docenione. Istnienie tego rodzaju rozbudowanej służby ochrony patentowej oraz ośrodków informacji naukowo-technicznej i patentowej pozwala gromadzić dane o najnowszych osiągnięciach techniki światowej, nadawać wskutek tego właściwy kierunek własnym opracowaniom i zapewnić wyłączność własnych praw zagranicą oraz rozwijać na jej podstawie eksport.

W Polsce — nieliczni i „uniwersalni” rzecznicy patentowi ograni-

czali swoją działalność tylko do udzielania techniczno-prawnej pomocy wynalazcom oraz reprezentowali ich przed Urzędem Patentowym. Układ taki w żadnej mierze nie odpowiadał potrzebom gospodarki, utrudniał sprzedaż polskich licencji i patentów zagranicę, powodował utratę praw do własnych rozwiązań w związku z ich przechwytywaniem i opatentowaniem przez firmy zagraniczne. Do tych wszystkich niewygodnych, z natury rzeczy, strat dochodziła również strata spowodowana koniecznością zrzeczenia się stosowania wyników wieloletnich nieraz prac naukowych i biur projektowych oraz konstrukcyjnych — wskutek wcześniejszego uzyskiwa-

NOWE CZYNSZE i gospodarka mieszkaniowa

Ubiegłoroczna reforma czynszów mieszkaniowych nie mogła natychmiast sprowadzić pozytywnych widocznych skutków w gospodarstwie mieszkaniowym, niemniej jednak gdyby nie pewne nieporozumienia i zaniedbania — poprawa mogłaby być wydatniejsza i nastąpić szybciej. Pisaliśmy o tym m.in. w komentarzu pt. „Płacimy — wymagamy” (nr 3/66). Ciekawe światło na ten problem rzuciły obrady Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej pod przewodnictwem pos. J. Ziętki (PZPR), która rozpatrzyła stan gospodarki mieszkaniowej w związku z reformą czynszów.

Reforma umożliwiła pełną samowystarczalność w zakresie czynszów utrzymywania domów mieszkalnych (pełne pokrycie kosztów eksploatacji i remontów bieżących) oraz powinna zapewnić zdecydowaną poprawę eksploatacji budynków mieszkalnych, co było jednym z jej zasadniczych celów. Już w 1966 r. będzie można przeznaczyć większe środki na bieżące utrzymanie domów mieszkalnych — roczne nakłady na te cele w budynkach rad narodowych będą mogły być zwiększone o ponad 700 mln zł, z czego 200 mln zł przypadnie na eksploatację, a 500 mln zł na remonty bieżące. Oznacza to wzrost w stosunku do planu sprzed reformy czynszów: w remontach bieżących — o ok. 50 proc., a w nakładach na eksploatację o ok. 15 proc. Należałoby postulatować, by jak najmniejszy procent tych kwot przeznaczony był na wydatki administracyjne. W prywatnych domach czynszowych — wg opinii Ministerstwa Gospodarki Komunalnej — nakłady na remonty bieżące wzrosną o około 300 mln zł rocznie. Do poprawy sytuacji w zakresie eksploatacji budynków przyczynić się może w 1966 r. przewidywane zwiększenie stanu zatrudnienia doradców i sprzątaczy o 3 tys. osób. Nadal domagać się należy zatrudnienia we wszystkich, przynajmniej większych domach, doradców nie z nazwy, lecz z zawodu. Szybkie

realizacji wymaga dezyderat Komisji zmierzający do zniesienia limitowania zatrudnienia doradców.

Nakłady na remonty bieżące w budynkach rad narodowych wzrosną z 1137 mln zł w 1965 do 1747 mln zł w 1966 r. Ministerstwo Gospodarki Komunalnej przewiduje, że nakłady przyznane na lata 1966—67 nie będą w pełni wykorzystane, ponieważ brak odpowiedniego potencjału wykonawczego. Środki niewykorzystane w jednym roku będą zasilać fundusz remontowy w latach następnych. Zwraca uwagę poważny wzrost usług remontowo-budowlanych na rzecz ludności (z 23,3 mln zł w 1961 r. do 92 mln zł w 1965 r.). Istnieją jednak duże rozpiętości w rozmiarach tych świadczeń w poszczególnych województwach. Ponadto są przypadki, że zysk z tego tytułu wynosił zamiast 3 proc. — 100 proc. W tym stanie rzeczy nie można liczyć na ich rozwój.

Nakłady na remonty kapitalne budynków wzrastały z 14,4 mld zł w latach 1961—1965 do 18,3 mld zł w latach 1966—1970. W 1966 roku przeznaczać się na te cele — 3,2 mld zł.

Wzrost nakładów na remonty wymaga zwiększenia potencjału wykonawczego przedsiębiorstw remontowo-budowlanych, rozbudowy ich zaplecza itp. Jest to jeden z najbardziej zaniedbanych odcinków. Jedynie 11 proc. przedsiębiorstw remontowo-budowlanych posiada zadowalające zaplecze remontowo-warsztatowe, wyposażenie w tabor samochodowy i sprzęt. W wyniku realizacji decyzji podjętych przez rząd w roku ubiegłym można spodziewać się poważnej poprawy w tym zakresie. Jednym z najważniejszych czynników, decydujących o tym, czy resort gospodarki komunalnej zdola w odczuwalny sposób poprawić stan techniczny domów, jest zaopatrzenie materiałowe. Ostro występują braki niektórych materiałów, a wiele z nich cechuje zła jakość.

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej podjęło już kroki zmierzające

do usprawnienia gospodarki mieszkaniowej. Opracowano wojewódzkie i powiatowe programy rozwoju pracy zarządców budynków mieszkalnych i miejskich przedsiębiorstw remontowo-budowlanych. Prowadzi się prace zmierzające do znalezienia regulaminów porządku domowego, zastrzeżenia nadzoru nad pracą doradców i usuwania z pracy i mieszkań tych, którzy obowiązki tych nie wykonują; przeprowadza się kontrolę prawidłowego czynszowania lokali oraz wydatków na usługi komunalne i inne, nasila się szkolenie personelu administracyjnego, zwiększa się uprawnienia samorządu mieszkańców.

W dyskusji posłowie mocno akcentowali konieczność bardzo energicznego likwidowania zaniedbań, które nawiązywały się do 20 lat. Trzeba w toku bieżącej 5-letki rozwiązać podstawowe problemy gospodarki mieszkaniowej i remontowej. Radykalnych rozwiązań domaga się takie m.in. sprawy, jak: ilość, terminowość i jakość dostarczanych materiałów, odpowiedni poziom — zdolności — produkcyjnej przedsiębiorstw remontowych, wraz z dopływem kwalifikowanych kadr i zaplecem technicznym „z prawdziwego zdarzenia”. Podkreślono także konieczność likwidacji marotrastwa materiałowego przy remontach, wynikającego m.in. z niewłaściwych mierników oceny opartych na przerobie finansowym (im drożej tym lepiej) oraz rozwiązania problemu remontu domów prywatnych.

Niemniej jednak perspektywy poprawy gospodarki mieszkaniowej rysują się wyraźnie. Wiele będzie zależało od konsekwencji i energii Min. Gospodarki Komunalnej. Komisja będzie regularnie wracać do tego problemu i analizować aktualny stan gospodarki remontowej. Na zakończenie zlecono podkomisji do spraw wniosków i dezyderatów opracowanie i przedstawienie na kolejnym posiedzeniu projektu dezyderatów w oparciu o przebieg posiedzenia. (wd)

A zatem i ten ogranicznik wzrostu ludności pozarolniczej nie powinien być, moim zdaniem, zbyt drastyczny. Należy wręcz przeciwnie, zwrócić uwagę, że skierowanie znacznej części przyrostu zatrudnienia na dziedziny przetwórstwa uszlachetniającego i usług, a więc w przeważającej mierze na dziedziny wiążące dodatkową siłę nabywczą ludności, również będzie sprzyjać umocnieniu równowagi rynkowej. Tak więc, wydaje się, że w dyskusji na temat racjonalnej polityki zatrudnienia w bieżącym planie pięcioletnim przytoczyłem szereg istotnych argumentów na rzecz ogólnogospodarczej efektywności maksymalizacji zatrudnienia w kierunkach potrzebnych i mało kapitałochłonnych. Właśnie stworzenie dostatecznej ilości miejsc pracy w tych kierunkach ograniczy zawiżony obecnie podaż siły roboczej w istniejących zakładach i skłoni (z konieczności) kierownictwo wielu zakładów do zwrotu większej uwagi na postępowanie techniczne i organizacyjny (przede wszystkim, mało kosztowny).

Możliwie pełne wykorzystanie zasobów siły roboczej (z uwzględnieniem występujących, chociaż możliwych do przewyższenia w większych przypadkach ograniczników) jest w naszych warunkach niezbędny i konieczny przyspieszenia rozwoju gospodarczego Polski i jej awansu w stosunku do innych krajów, ponieważ przyspieszenie tego rozwoju pozwoli również wygospodarować znacznie większe niż dotychczas środki na rozwój najbardziej nowoczesnych dziedzin nauki i techniki.

Możliwie pełne wykorzystanie zasobów siły roboczej (z uwzględnieniem występujących, chociaż możliwych do przewyższenia w większych przypadkach ograniczników) jest w naszych warunkach niezbędny i konieczny przyspieszenia rozwoju gospodarczego Polski i jej awansu w stosunku do innych krajów, ponieważ przyspieszenie tego rozwoju pozwoli również wygospodarować znacznie większe niż dotychczas środki na rozwój najbardziej nowoczesnych dziedzin nauki i techniki.

W dyskusji posłowie mocno akcentowali konieczność bardzo energicznego likwidowania zaniedbań, które nawiązywały się do 20 lat. Trzeba w toku bieżącej 5-letki rozwiązać podstawowe problemy gospodarki mieszkaniowej i remontowej. Radykalnych rozwiązań domaga się takie m.in. sprawy, jak: ilość, terminowość i jakość dostarczanych materiałów, odpowiedni poziom — zdolności — produkcyjnej przedsiębiorstw remontowych, wraz z dopływem kwalifikowanych kadr i zaplecem technicznym „z prawdziwego zdarzenia”. Podkreślono także konieczność likwidacji marotrastwa materiałowego przy remontach, wynikającego m.in. z niewłaściwych mierników oceny opartych na przerobie finansowym (im drożej tym lepiej) oraz rozwiązania problemu remontu domów prywatnych.

Niemniej jednak perspektywy poprawy gospodarki mieszkaniowej rysują się wyraźnie. Wiele będzie zależało od konsekwencji i energii Min. Gospodarki Komunalnej. Komisja będzie regularnie wracać do tego problemu i analizować aktualny stan gospodarki remontowej. Na zakończenie zlecono podkomisji do spraw wniosków i dezyderatów opracowanie i przedstawienie na kolejnym posiedzeniu projektu dezyderatów w oparciu o przebieg posiedzenia. (wd)

A zatem i ten ogranicznik wzrostu ludności pozarolniczej nie powinien być, moim zdaniem, zbyt drastyczny. Należy wręcz przeciwnie, zwrócić uwagę, że skierowanie znacznej części przyrostu zatrudnienia na dziedziny przetwórstwa uszlachetniającego i usług, a więc w przeważającej mierze na dziedziny wiążące dodatkową siłę nabywczą ludności, również będzie sprzyjać umocnieniu równowagi rynkowej. Tak więc, wydaje się, że w dyskusji na temat racjonalnej polityki zatrudnienia w bieżącym planie pięcioletnim przytoczyłem szereg istotnych argumentów na rzecz ogólnogospodarczej efektywności maksymalizacji zatrudnienia w kierunkach potrzebnych i mało kapitałochłonnych. Właśnie stworzenie dostatecznej ilości miejsc pracy w tych kierunkach ograniczy zawiżony obecnie podaż siły roboczej w istniejących zakładach i skłoni (z konieczności) kierownictwo wielu zakładów do zwrotu większej uwagi na postępowanie techniczne i organizacyjny (przede wszystkim, mało kosztowny).

Możliwie pełne wykorzystanie zasobów siły roboczej (z uwzględnieniem występujących, chociaż możliwych do przewyższenia w większych przypadkach ograniczników) jest w naszych warunkach niezbędny i konieczny przyspieszenia rozwoju gospodarczego Polski i jej awansu w stosunku do innych krajów, ponieważ przyspieszenie tego rozwoju pozwoli również wygospodarować znacznie większe niż dotychczas środki na rozwój najbardziej nowoczesnych dziedzin nauki i techniki.

MIECZYSLAW RAKOWSKI

ORZECZNICTWO

NIEDOPUSZCZALNOŚĆ DOCHODZENIA ROSZCZEŃ PRZECIWKO KOLEI PRZED WYCZERPANIEM DROGI REKLAMACJI

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chlopska” w R. otrzymała koleją 26 maja 1963 r. od Zakładów Przemysłu Wapiennego przesyłkę wagonową wapienia palonego.

Wobec stwierdzenia, iż w otrzymanej przesyłce były braki ilościowe wapienia, Gminna Spółdzielnia wystąpiła 24 maja 1964 r. na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko dostawcy oraz właścicieli Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, domagając się zasadniczo równowagi brakującego wapienia.

Pozwane Zakłady zarzuciły, że Gminna Spółdzielnia nie zawiadomiła ich o stwierdzonej braku ilości wapienia, nie przesiadała sporządzonego w tym przedmiocie protokołu, zaś pozwana Dyrekcja Okręgowa Kolei zgłosiła zarzut niedopuszczalności postępowania arbitrażowego w stosunku do kolei wobec niewyczerpania przez Gminną Spółdzielnię drogi reklamacji przewidzianej w przepisach dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa w Gdańsku orzeczeniem z 1 września 1964 r. zawiesiła postępowanie w sprawie do czasu załatwienia przez kolej reklamacji, do której wniesienia jednocześnie zobowiązała powodową G. S., zaś Główna Komisja Arbitrażowa — po rozpoznaniu odwołania pozwanej Dyrekcji Okręgowej Kolei domagającej się odrzucenia wniosku — zatwierdziła orzeczenie zapadłe w I instancji.

Od orzeczenia GKA Minister Komunikacji założył rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie (w składzie rewizyjnym), orzeczeniem z dnia 31 marca 1965 r. nr BO-1254-65 oba poprzednie orzeczenia zmieniła, wypowiadając m. in. następujący miarodajny na przyszłość pogląd prawny:

Dochođenje przeciwko kolei roszczeń z tytułu umowy przewozu przed wyczerpaniem drogi reklamacji, zgodnie z przepisami dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami — nie jest dopuszczalne.

W razie złożenia wniosku arbitrażowego przed wyczerpaniem drogi reklamacji postępowanie powinno być zawieszone, jeżeli strona powodowa wykaże, że bądź to przed bądź też po złożeniu wniosku arbitrażowego zgłoszono do kolei we właściwym terminie reklamację, która nie została jeszcze przez kolej rozpatrzona i nie ułynęła także 3 miesięczny termin do jej załatwienia.

Nie może być jednak uznane za równoznaczne ze złożeniem kole reklamacji przesłanie kole przez jednostkę występującą przeciwko niej na drogę postępowania arbitrażowego — odpisu wniosku arbitrażowego, kierowanego do komisji arbitrażowej ani przesłanie kole, jako stronie pozwanej, odpisu tego wniosku przez komisję arbitrażową.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

„W myśl przepisu art. 117 dekretu o przewozie przesyłek i osób kolejami (DKP) prawo dochodzenia przeciwko kolei w postępowaniu arbitrażowym roszczeń z tytułu umowy przewozu uzależnione jest od uprzedniego wyczerpania drogi reklamacji, przy czym warunki i tryb załatwienia przez kolej reklamacji ustalone zostały przepisami wykonawczymi art. 124 DKP. W powyższym stanie prawnym — wbrew stanowisku zajętemu przez GKA w zastawionym rewizji orzeczeniu — za równoznaczne ze złożeniem kole reklamacji nie może być uznane (...) przesłanie kole przez jednostkę występującą przeciwko niej na drogę postępowania arbitrażowego odpisu kierowanego do komisji arbitrażowej wniosku arbitrażowego, podobnie jak i przesłanie kole, jako stronie pozwanej, odpisu tego wniosku przez komisję arbitrażową w trybie § 32 przepisów w sprawie trybu postępowania arbitrażowego (Dz. U. z 1960 r. Nr. 28, poz. 148). (...)

W przypadku wystąpienia przeciwko kolei z wnioskiem arbitrażowym pomimo niewyczerpania drogi reklamacji, tzn. gdy reklamacja w ogóle nie została kole złożona, lub gdy nie została jeszcze przez kolej rozpatrzona, a nie upłynął 3-miesięczny termin jej załatwienia przewidziany w art. 122 DKP, rozpoznanie tego wniosku arbitrażowego jest w świetle art. 117 DKP niedopuszczalne. Nie powinno to jednak powodować odrzucenia wniosku, jeżeli istnieją podstawy do przyjęcia, że brak ten zostanie konwalidowany, a w związku z tym wniosek będzie mógł być rozpoznany”. Zachodzi to wówczas, gdy powód, zgłaszając wniosek arbitrażowy przeciwko kole, wprawdzie nie wskazał, iż wyczerpał już drogę reklamacji, jednak dołączając do wniosku dowód złożenia do kolei reklamacji, wzglę-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

„Japonia na rozstajach”

ZNANY orientalista Jerzy Lobman wydał ostatnio ciekawą pracę, poświęconą rzeczywistości gospodarczej i politycznej Japonii okresu powojennego. Książka J. Lobmana stanowi bodajże pierwszą próbę przedstawienia naszego czytelnikowi aktualnej problematyki Kraju Wschodzącego Słońca, który zaledwie 100 lat temu obalił feudalny ustrój, odniósł szereg błyskotliwych zwycięstw w konfliktach o strefy wpływów na Pacyfiku, przeorał swą strukturę społeczno-gospodarczą i (rzucając wyzwania największym mocarstwom świata) doznał pierwszej w swojej historii i najdotkliwszej klęski militarnej. Wszystkich dziś fascynuje pytanie — jak to się stało, że zaledwie kilka lat po niszczycielskiej wojnie, tragicznych doświadczeniach i bezprzykładnej klęsce, Japonia powróciła na arenę międzynarodową, zaś jej osiągnięcia gospodarcze zyskały powszechny podziw i uznanie?

Rzeczony znawca problematyki dalekowschodniej, wnikliwy badacz historii i dnia dzisiejszego krajów azjatyckich Jerzy Lobman wziął tym razem na warsztat temat nowy i ogromny, o zasięgu niemal rozsadzającym ramy i tak obszernej pracy. Temat fascynuje autora, ale opanowanie i docieklivość publicysty nakazują mu utrzymanie koniecznego dystansu, który odczuć może czytelnik w trakcie lektury jego książki.

Już na samym wstępie J. Lobman pisze: „W porównaniu z gospodarką najbardziej rozwiniętych krajów Zachodu gospodarka japońska — mimo swych olbrzymich osiągnięć — ma jeszcze wiele słabych punktów. Trwa nadal walka o jej „być albo nie być”. Cechą jej rozwoju jest burzliwy wzrost, charakterystyczny dla stosunkowo młodego i -zachowującego jeszcze prężność kapitalizmu” (str. 9).

Autor zapoznaje czytelnika w krótkim zarysie z historią Japonii od okresu poprzedzającego tzw. rewolucję Meidzi (1867 r.) do klęski w drugiej wojnie światowej i Traktatu Pokojowego w San Francisco w roku 1951. Zwracając uwagę na fakt, że Japonia jest krajem o stosunkowo niekorzystnych warunkach naturalnych, skromnej bazie dla rozwoju rolnictwa oraz posiadającym liczną ludność na małym obszarze, J. Lobman pisze: „Same warunki naturalne zmuszają więc Japończyków do przyjęcia na siebie roli wielkiego przetwórcy i do możliwie racjonalnego gospodarowania. Zastęga Japończyków jest to, że — jak dotąd — umiemy tym zadaniem sprostać”.

Autor kreśli rozległą panoramę powojennego rozwoju gospodarczego Japonii, szuka źródeł jej sukcesów, zwraca uwagę na rolę USA w kształtowaniu kierunków rozwojowych ekonomii japońskiej. Prezentuje on przy tym przegląd sytuacji w poszczególnych gałęziach, jak: hutnictwo, przemysł stoczniowy, petrochemia oraz przemysł samochodowy, optyczny i elektroniczny.

J. Lobman słusznie podkreśla bardzo wysoki udział akumulacji brutto w stosunku do produktu narodowego brutto (średnia roczna 29 proc.) w latach pięćdziesiątych, poprzedzających początek tzw. „japońskiego cudu gospodarczego”. Nie pominał autor również faktu niskiego poziomu wydatków woj-

skowych w budżecie Japonii, nie przekraczających w zasadzie 2 proc. Wymienione czynniki „wzmocnione” świetną organizacją i wysoką wydajnością pracy, jak również elastycznością w handlu zagranicznym stworzyły warunki powodzenia wielu poczynań „samurajów życia gospodarczego” powojennej Japonii tak w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Autor poświęca cały rozdział, noszący wymowny tytuł — „Kto to zrobił?” problemom siły roboczej Japonii, plac, spożywców itp. Obfitość statystyk i materiałów porównawczych nie powinna bynajmniej odstraszyć czytelnika. Przeciwnie, pomoże mu zorientować się w pewnych istotnych szczegółach mechanizmu rozwoju gospodarczego i politycznego Japonii. Może jednak niektórym, bardziej wymagającym czytelnikom, wspomniany materiał wyda się niekiedy niezbyt aktualny (np. autor przytacza statystyki dot. roku 1960 lub 1962), ale w większości przypadków nawet późniejsze dane nie wnoszą w zasadzie poważniejszych zmian do konstrukcji prezentowanej przez autora tezy. Zresztą, czy jest winą autora, jeśli pisze on np. o „największym statku świata 150 000-tonowym tankowcu Tokio-maru”, kiedy Japończycy mają już obecnie tankowce jeszcze większe. Widocznie Japończycy potrafili szybciej budować kolosy morskie niż my wydawać książki.

I skoro już jesteśmy „przy pretekstach” również uwaga na marginesie rozważań J. Lobmana — uwaga dotycząca aktualnych problemów zatrudnienia w Japonii i stopy życiowej jej ludności. Zgadzając się całkowicie z wywodami autora o wciąż jeszcze relatywnie niskiej (w porównaniu z przemysłowymi krajami) stopie życiowej Japończyków, należy jednak zwrócić uwagę na fakt występującego w Japonii deficytu siły roboczej oraz wzrostu przeciętnych plac, co chyba pozostaje ze sobą w określonym związku przyczynowym, przynajmniej w warunkach gospodarki kapitalistycznej. Żeby nie odwoływać się do źródeł niedostępnych na ogół czytelnikowi, sięgnijmy do ciekawego i dobrze udokumentowanego artykułu Stanisława Waśkiewicza pt. „Japonia w nowej sytuacji” („Rynki Zagraniczne” Nr 112/1964), w którym czytamy m.in. „bardzo istotnym zagadnieniem jest zarysowyjący się kryzys siły roboczej, który łączy się z kryzysem wartości. Zaczyna brakować rąk do pracy, szczególnie odpowiednio szkolonych”, i dalej w tym samym artykule: „...coraz większym mitem staje się fałszywość japońskiej siły roboczej, co oczywiście wpływa na koszty i opłacalność przedsiębiorstw”. Jeśli wskaźnik plac z roku 1958 przyjął za 100, to w roku 1964 wynosił on już 153 pkt. Oczywiście należy uwzględnić również i ruch cen detalicznych w górę, niemniej jednak twierdzenia J. Lobmana, że „poziom zdrowotny Japończyków zaczął się obniżać” i że „ponad 29 proc. ludności zdradzało objawy niedożywienia” nie znajdują wystarczającego pokrycia nawet w przytaczanych przez niego statystykach. Trzeba stwierdzić, że — mimo niezaprzeczalnych osiągnięć gospodarczych — Japonia długo jeszcze nie będzie państwem powszechnego dobrobytu. Ale nie należy również zapominać o tym, że Japończycy mają najniższy (po Izraelu) wskaźnik śmiertelności na 1000 ludności, co, jak się wydaje, trudno zestawiać z tezą o „niedo-

żywionej i podupadającej na zdrowiu ludności”.

Dalsze kartki J. Lobmana poświęcone zostały problemom wielkiego kapitału i jego roli w życiu gospodarczym Japonii. Sprawy rolnictwa, perspektywy rozwoju gospodarki rolnej i unowocześnienie jej struktury oraz problemy infrastruktury także znajdują porządne miejsce w książce.

Szczególną uwagę poświęca autor problemom handlu zagranicznego i jego znaczeniu w systemie funkcjonowania gospodarki japońskiej. Jest to jeden z najbardziej ciekawych rozdziałów książki. Ale i tu autor „pada ofiarą” zbyt długiego cyklu wydawniczego. Zbyt on m.in. „ogólny bilans handlu japońskiego jest chronicznie ujemny”. Pomijając już fakt, że saldo bilansu japońskiego handlu zagranicznego nie zawsze (ale przeważnie) było ujemne (np. w latach 1915—1918 dodatnie saldo bilansu handlowego wyniosło ogromną kwotę 1 407 mln jen), wypada wspomnieć, że właśnie w roku 1965 Japończycy osiągnęli poważną nadwyżkę w obrotach towarowych z zagranicą, głównie w obrotach z USA.

Rozdziały poświęcone problemom wewnętrznopolitycznym Japonii (układ sił politycznych, partie i organizacje, remilitaryzacja i jej reperkusje społeczne), to sprawy u nas na ogół mało znane, przeto zasługujące na uwagę czytelnika. Na marginesie wspomnianych układów społeczno-politycznych w aspekcie rozwoju sytuacji międzynarodowej odnotujmy następujące twierdzenie autora: „Siły zbrojne w Japonii niepopularne” (str. 249), stanowiąc nie tylko wyraz jego przekonania, ale świadectwo pewnej dość rozpowszechnionej prawdy. Warto jednak, jak się wydaje, zasygnalizować opinie wielu poważnych obserwatorów (pisał m. in. o tym w listopadzie r. ub. Raymond Aron na łamach „Figaro”) o wzroście nastrojów nacjonalistycznych w dzisiejszej Japonii, o odradzaniu się kultu żołnierza.

W końcowych rozdziałach swojej książki Jerzy Lobman omawia całokształt stosunków japońsko-amerykańskich zarówno gospodarczych, jak i politycznych oraz ich reperkusje i sprzeczności, powodujące określone manewry polityki japońskiej w Azji i Europie. Dylematy stojące dziś przed Japończykami, a wynikające po części z rozwoju sytuacji zarówno wewnątrz kraju, jak i zagranicą autor określa w sposób następujący: „Gdzie można znaleźć dolary? Dokąd skierować stale rosnącą falę wyrobów przemysłowych, na które w krajach rozwijających się nie ma jeszcze zbytu lub pieniędzy?” (str. 301).

W rozdziale pt. „Alternatywa” Jerzy Lobman omawia powojenne dzieje stosunków Japonii z krajami socjalistycznymi.

Książka Jerzego Lobmana — „Japonia na rozstajach” stanowi ciekawą próbę syntetycznego ujęcia powojennej rzeczywistości kraju, niezwykle dzieje, które są na ogół znane z relacji fragmentarycznych, zawartych w skąpych informacjach prasowych oraz nielicznych publikacjach.

WŁODZIMIERZ WÓWCZUK

Jerzy Lobman — „Japonia na rozstajach” — Książka i Wiedza, luty 1965, str. 353. Cena 21 zł.

13 bm. „Prawda” opublikowała artykuł Zastępcy Członka Biura Politycznego KC PZPR, Wicepremiera PIOTRA JAROSZEWICZA, nawiązujący do tego fragmentu też przedstawionych pod obrady XXIII Zjazdu KPZR, który dotyczy problematyki rozwoju wzajemnych związków ekonomicznych między krajami socjalistycznymi.

REDAKCJA

W UCHWAŁACH XXIII Zjazdu, w wytycznych odnoszących się do nowego 5-letniego planu poświęcono dużo uwagi zadaniom, związanym z dalszym rozwojem współpracy gospodarczej z krajami socjalistycznymi. Ma to doniosłe znaczenie polityczne i ekonomiczne dla wszystkich krajów członkowskich Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. W wytycznych zawarte jest stanowisko ZSRR, największego i najzasobniejszego pod względem ekonomicznym, dysponującego najbardziej rozwiniętą techniką, kraju należącego do RWPG, wobec kluczowych problemów międzynarodowych stosunków ekonomicznych i współpracy gospodarczej.

Wytyczne te oparte zostały na naukowej analizie sytuacji i planowanego rozwoju gospodarki radzieckiej oraz na analizie doświadczeń i osiągnięć, wynikających z dotychczasowej współpracy krajów socjalistycznych. Doświadczenia w dziedzinie tej współpracy są niemałe. Wzajemne obroty towarowe krajów RWPG w latach 1961—1965 posiadały wartość około 99 mld rubli dewizowych. Szacuje się, iż wartość wzajemnych obrotów towarowych między krajami RWPG w latach 1966—1970 wyniosłaby około 140 mld rubli dew.

Opierając się o opublikowane dane należy sądzić, że przewidywane tempo wzrostu dochodu narodowego w okresie do 1970 r. w europejskich krajach socjalistycznych, należących do RWPG będzie wynosić 4,7—7,4 proc., natomiast planowane tempo wzrostu wzajemnych obrotów towarowych w tych samych krajach wynosi średnio około 8 proc. rocznie. Zestawienie to świadczy o docenianiu wagi wzajemnych obrotów towarowych dla rozwoju gospodarczego krajów członkowskich RWPG.

Do osiągnięcia obecnego poziomu gospodarczego w Polsce i w innych krajach RWPG przyczyniła się współpraca realizowana „w oparciu o leninowskie zasady międzynarodowego proletariackiego i braterskiej pomocy wzajemnej”.

Te właśnie niewzruszone zasady będą i w przyszłości podstawą dalszego rozwoju współpracy.

Wytyczne XXIII Zjazdu KPZR wskazują na celowość dalszego zwiększania wymiany towarowej i udoskonalania struktury wzajemnych obrotów. Jak wiadomo, umowy 5-letnie (na lata 1966—1970) między krajami RWPG przewidują dalszy wzrost wzajemnych obrotów o 40 do 50 proc. Poziom tych ustaleń, wnioskując z uzyskanych doświadczeń, zostanie przekroczony. Dalszy znaczny wzrost ilościowy wzajemnych obrotów stawia trudniejsze do wykonania zadania. Wzrost ten jest uzależniony od podnoszenia jakości dostarczanych wyrobów, a także od dwustronnej uzgodnionej struktury eksportu i importu.

Strukturę tę kształtuje się z uwzględnieniem potencjału i cech szczególnych gospodarki współpracujących ze sobą krajów, zasobów surowcowych oraz osiągniętego przez nie poziomu technicznego produkcji. Dalsze doskonalenie struktury obrotów będziemy niewątpliwie koncentrować na prawidłowym, maksymalnym wykorzystaniu wszystkich istniejących możliwości dla rozwoju sił produkcyjnych każdego ze współpracujących ze sobą krajów. Możliwości te wykorzystamy, jeśli będziemy rozwiązywać w trybie współpracy te zadania gospodarcze, których podejmowanie w pojedynkę nie jest w ogóle możliwe, albo nie przynosi pożądanego efektu ekonomicznego.

Doskonalenie struktury wzajemnych obrotów między krajami socjalistycznymi nie może być osiągnięte w wyniku zastosowania jakiegokolwiek schematu w dwustronnych i wielostronnych stosunkach między poszczególnymi krajami RWPG. Konieczne jest bowiem coraz pełniejsze uwzględnienie specyfiki gospodarki każdego kraju, stwarzanie każdemu krajowi szans dalszego rozwoju ekonomicznego. Wymaga to docenienia specyficznych cech rozwoju poszczególnych krajów, wzajemnej pomocy i zdecydowanej postawy międzynarodowej. Wówczas osiągniemy rozwój sił produkcyjnych każdego kraju, co leży — jak słusznie głoszą wytyczne — w interesie umocnienia światowego systemu socjalistycznego.

Europejskie kraje socjalistyczne dysponują poważnym i stale rosnącym potencjałem produkcyjnym w przemyśle elektromaszynowym, metalowym, chemicznym i innym. Obecnie ekonomici — jak słusznie powiedział w referacie sprawozdawczym KC KPZR L. I. Breżniew — wiele pracują nad problemami dalszej specjalizacji i kooperacji produkcji, nad bardziej racjonalnym powiązaniem narodowych planów gospodarczych.

Istniejący jeszcze uniwersalizm, wynikający z zaszczytów historycznych, a także warunków rozwojowych nieprzezwyciężonych do końca tendencji do produkowania omal-

wszystkich wyrobów w każdym kraju, a także inne przyczyny ekonomiczne powodują, iż nie zawsze doceniamy konieczność rozwijania ekonomicznie efektywnej specjalizacji i kooperacji produkcji między krajami RWPG. Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na swym V Plennym posiedzeniu poświęconym problematyce handlu zagranicznego, w grudniu ub. roku, określił drogę wyjścia z tej sytuacji, zalecając

legającej na podziale pracy, względnie kooperacji w produkcji zespołowej, elementów, części. I w następstwie — realizowanie jej przez zainteresowane kraje. Statut i zasady RWPG umożliwiają — w szerszym niż dotychczas zakresie, zainteresowanym krajom członkowskim ściślejsze współdziałanie w poszczególnych dziedzinach produkcji i rozwijanie, w oparciu o RWPG, ich inicjatyw w tym kierunku.

Jak wiadomo, reformy planowania i zarządzania, przeprowadzone ostatnio w szeregu krajach socjalistycznych, w tym w ZSRR i Polsce, przenoszą niektóre funkcje kierownicze do niższych organów zarządzania. Bezpośrednia współpraca w określonych branżach umożliwia poszukiwanie i wprowadzanie w życie bardziej efektywnych pod względem ekonomicznym i technicznym rozwiązań w skali międzynarodowej. Pozwola one wyższym organom, jak np. ministerstwom, na koncentrowanie uwagi na kluczowych zagadnieniach.

Z DYSKUSJI NAD TEZAMI XXIII ZJAZDU

podniesienie efektywności handlu zagranicznego między innymi poprzez rozwój porozumień specjalizacyjnych i kooperacyjnych, przede wszystkim z krajami socjalistycznymi. Rozwój specjalizacji i kooperacji stanowi dla Polski i innych krajów RWPG rezerwę, której pełniejsze wykorzystanie przyspieszy ich wzrost gospodarczy. Za wykorzystaniem tej rezerwy, jak wynika z życia przemawiają także najżywczej potrzeby tych krajów. Ich współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna będzie rozwijała się tym szybciej, im bardziej wyspecjalizowana będzie produkcja tych krajów — mówiąc inaczej — im silniejsze organizmy w zakresie gospodarczym i technicznym będą reprezentowały sobą gospodarkę narodową tych krajów.

Biorąc pod uwagę osiągnięty stan uprzemysłowienia w krajach RWPG oraz dotychczasowe doświadczenia współpracy — uznajemy za realistyczne dążenie nie do specjalizacji krajów według gałęzi przemysłu, czy też branż, lecz do podziału zadań i międzynarodowej kooperacji w przekroju asortymentowym: wyrobów finalnych, zespołów, podzespołów i części. Główną sprawą obecnie jest niewątpliwie rozwijanie specjalizacji i kooperacji produkcji krajów socjalistycznych w tych nowych dziedzinach przemysłu, które aktualnie budujemy, rozbudowujemy, czy też modernizujemy. A więc, rozwój specjalizacji i kooperacji między krajami socjalistycznymi na dalszą metę w zasadniczej mierze zależy więc bardziej od dalszych postępów w koordynacji planów wieloletnich, a w szczególności od uzgadniania nowo podejmowanych inwestycji, a zatem od świadomego kształtowania struktury przemysłu w następnych latach.

Prawidłowe określanie kierunków specjalizacji przemysłu w wieloletnich i perspektywicznych planach rozwoju gospodarczego poszczególnych krajów socjalistycznych jest zadaniem złożonym. Wymaga organizacji wzajemnej informacji, dalszego rozwoju współpracy naukowo-technicznej, a także intensyfikacji prac prowadzonych w RWPG w zakresie standaryzacji i unifikacji.

Wytyczne XXIII Zjazdu KPZR zawierają ważne wskazania dotyczące form współdziałania gospodarczego krajów socjalistycznych. Społeczeństwo polskie przyjęło z zadowoleniem wygłoszone z trybuny XXIII Zjazdu słowa A. N. Kosygi-na o tym, że wszechstronny rozwój stosunków gospodarczych między krajami socjalistycznymi jest zadaniem pierwszorzędnej znaczenia.

Chodzi o pogłębianie powiązań ekonomicznych przez kraje zainteresowane rozwojem danej dziedziny gospodarki. Zdobyliśmy dotąd określone pozytywne doświadczenia organizując ściślejszą współpracę w dziedzinie hutnictwa żelaza w ramach „Intermetal” i przemysłu łożyskowego. Podobnie jak to sformułowane zostało w wytycznych XXIII Zjazdu — w Polsce także wypowiadamy się za szerszym, odpowiednim do potrzeb, organizowaniem współpracy w gronie krajów zainteresowanych.

Wydało się nam koniecznym ponowne rozpatrzenie możliwości ściślejszej kooperacji w produkcji urządzeń energetycznych, obrabiarek, samochodów, silników spalinowych, kolejowej trakcji spalinowej, aparatury chemicznej, czy też urządzeń dla telewizji kolorowej — po-

Wytyczne XXIII Zjazdu KPZR przywiązują dużą wagę do spraw związanych z rozwijaniem wzajemnych wysiłkiem krajów socjalistycznych bazy paliwowo-energetycznej i surowcowej. Tej sprawie nasze kraje poświęciły najwięcej uwagi w pracach nad koordynacją planów na lata 1966—1970. Rozwiązujemy już teraz niektóre zadania w sposób zalecany w wytycznych. Jeśli ograniczyć się do przykładów związanych z Polską to można wymienić: udział naszego kraju, w formie kredytowych dostaw potrzebnych ZSRR maszyn i urządzeń, w rozwoju wydobywa soli potasowych na terenie radzieckiej Białorusi, celem pokrycia znacznej części potrzeb polskiego rolnictwa; udział CSRS, również w formie kredytowych dostaw w rozwoju wydobywa ła nasy siarki, miedzi i węgla energetycznego, NRD uczestniczy w analogicznych warunkach w rozwoju naszego kopalnictwa węgla brunatnego.

Tego rodzaju porozumienia są realizowane między ZSRR i innymi krajami RWPG, a także między poszczególnymi krajami demokracji ludowej. Po tej drodze niewątpliwie posuwać się będziemy dalej, celem rozwiązywania problemów zaopatrzenia w paliwa i surowce. Dokładając należy starać się, aby określać w toku tych prac, najbardziej dogodnie warunki współdziałania, przynoszące optymalne efekty ekonomiczne współpracującym ze sobą krajom.

Współpraca w rozwoju bazy surowcowej z krajami socjalistycznymi nie może składać się o ograniczenia wysiłków krajów dla rozwoju własnej bazy na potrzeby wewnętrzne i innych krajów RWPG. W ubiegłej 5-lacie Polska dostarczyła krajom RWPG surowce i materiały wartości 1,73 mld rubli dewizowych. W okresie lat 1966-70 planujemy tego rodzaju eksport do tych krajów o wartości około 2,05 mld rubli dewizowych. Polska wysuwała i podtrzymuje propozycje rozwoju swej bazy energetycznej dla potrzeb innych, zainteresowanych wzrostem naszych dostaw, krajów RWPG.

Wnosząc, na miarę swoich sił, poważny wkład do zaspokojenia potrzeb surowcowych krajów RWPG, z uznaniem podkreślamy, że Związek Radziecki pokrywa podstawową część importowych potrzeb surowcowych krajów RWPG. Jest to dziś i w przyszłości istotna pomoc, o ekonomicznym i politycznym znaczeniu, której udziela ZSRR krajom demokracji ludowej.

Rozwój nowych, racjonalnych form stosunków kredytowo-finance-rych między krajami RWPG jest ze wszech miar pożądanym. Osiągnięty potencjał produkcyjny i wzrastająca międzynarodowa rola i znaczenie ZSRR oraz innych krajów RWPG — stwarzają warunki dla dalszego umacniania waluty wewnątrz naszych krajów, jak również umacniania znaczenia waluty krajów socjalistycznych na gruncie międzynarodowym.

Wytyczne XXIII Zjazdu KPZR odnośnie rozwoju powiązań gospodarczych Związku Radzieckiego z krajami socjalistycznymi są nakreślone przez życie, przez rozwój światowego systemu socjalistycznego. Będą one sprzyjały — naszym zdaniem — podniesieniu na wyższy poziom współpracy gospodarczej między krajami RWPG, umocnieniu wspólnoty socjalistycznej.

1951 — 1965

15 lat działalności wydawniczej

PAŃSTWOWYCH WYDAWNICTW SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Rzetelna wiedza podstawą sukcesów gospodarczych naszego kraju

Nakładem PWSZ ukazało się wznowienie pracy K. WIŚNIEWSKIEGO

TOWAROZNAWSTWO ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

cena zł 2 5

Książka zaznacza z charakterystycznymi cechami artykułów spożywczych; ich produkcja oraz sposobami magazynowania i transportu ze szczególnym uwzględnieniem metod badania jakości i składu chemicznego artykułów spożywczych znajdujących się w handlu.

Książka ta jest do nabycia w księgarniach PP „Dom Książki” na terenie całego kraju.

K-11

WSPÓŁPRACY WIEK DOJRZAŁY

JAN SIERZPUTOWSKI

DWADZIESCIA jeden lat to w tradycyjnym pojęciu początek wieku dojrzałego, to czas, w którym dorasta nowe pokolenie. Okres krótki raczej w perspektywie dziejów, lecz dostatecznie długi, aby dokonać jego oceny, wyciągnąć wnioski, wyprowadzić pewne uogólnienia.

Dla naszego kraju dwadzieścia lat, które minęły od chwili podpisania pamiętnego układu polsko-radzieckiego z dnia 21 kwietnia 1945 roku, rozszerzonego i przedłużonego na następne dwie dekady, w roku ubiegłym, to zarazem okres nowej państwowości i przeobrażeń ustrojowych, opartych na zasadach i ideach socjalizmu. Przyjacielska, wszechstronna współpraca z ZSRR jest niewątpliwie jednym z głównych czynników pozwalających osiągać stale postępy na tej drodze.

W dziedzinie gospodarczej stosunki polsko-radzieckie, rozwijające się na podstawie wspomnianego układu, przeszły głęboką ewolucję — od powojennej pomocy doraźnej, która pozwoliła usunąć najbardziej dotkliwie zniszczenia i przywrócić normalny, pokojowy bieg naszemu życiu, poprzez radzieckie dostawy surowców, materiałów, paliw, gotowych obiektów i innego sprzętu inwestycyjnego oraz dokumentacji technicznej, do szybkiego wzrostu dwustronnej wymiany towarowej, rozwoju podziału pracy i kooperacji produkcyjnej.

Uprzemysłowienie Polski, dokonywane m.in. dzięki radzieckiej pomocy, gruntownie przekształciło strukturę społeczno-gospodarczą naszego kraju i zapewniło mu godne miejsce w ekonomii światowej.

Bilans współpracy polsko-radzieckiej omawiany był niejednokrotnie w prasie i innych publikacjach, z okazji niedawnych obchodów dwudziestolecia Polski Ludowej. Nowym ważnym momentem, świadczącym właśnie o dojrzałości tej współpracy, jest podpisanie dnia 18 listopada 1965 roku w Moskwie umowy o obrotach towarowych i płatnościach na lata 1966—1970. Poprzedziły ją konsultacje prowadzone w stolicach obydwu krajów między komisjami planowania Polski i ZSRR, przy współudziale przedstawicieli przemysłu i handlu zagranicznego. Spotkania te przyczyniły się do dalszego zacieśniania kontaktów oraz lepszego zrozumienia wzajemnych potrzeb i problemów. Pozwoliło to na uwzględnienie w możliwie maksymalnym stopniu interesów obydwu partnerów i stworzenie dobrej podstawy nie tylko dla dalszego rozwoju stosunków polsko-radzieckich, lecz również dla umocnienia współpracy między wszystkimi krajami członkowskimi RWPG.

Przypomnijmy główne postanowienia nowej umowy pięcioletniej. Zakłada ona wzrost obrotów w porównaniu z uzyskanymi w latach

1961—1965 o 11,6 mld złotych dewizowych, czyli o 63 proc. W roku 1970 wymiana towarowa osiągnie wartość 8,2 mld złotych dewizowych. W stosunku do roku 1965 będzie to oznaczało wzrost o 2,4 mld złotych dewizowych. Niezależnie od tego w protokołach rocznych mają nastąpić dodatkowe uzgodnienia dalszych dostaw, co może zwiększyć wartość planowanych na lata 1966—1970 obrotów o około 10 proc. Nowa umowa obejmuje również dostawy wynikające z podpisanego w kwietniu 1964 roku kontraktu o eksporcie polskich statków i wyposażenia okrętowego do ZSRR oraz zawartego w październiku tegoż roku kontraktu o eksporcie do ZSRR polskich kompletnych zakładów przemysłu chemicznego.

Import ze Związku Radzieckiego ma dla naszej gospodarki bardzo żywotne znaczenie. Z jednej strony przyczynia się on do dalszego rozwoju możliwości wytwórczych polskiego przemysłu poprzez dostawy maszyn i urządzeń, z drugiej zaś zapewnia nam niezbędne surowce, paliwa i materiały do produkcji. Udział ZSRR w całym polskim imporcie surowcowym wynosi obecnie 35 proc., a w zakresie pewnych pozycji, takich jak ropa naftowa,

gaz ziemny, apatyty i in., waha się w granicach 80—100 proc.

W pięcioletniu 1966—1970 nasz import inwestycyjny ze Związku Radzieckiego obejmować będzie m.in.: obrabiarki skrawające i do obróbki plastycznej, urządzenia energetyczne, górnicze i elektrotechniczne, sprzęt naftowo-wiertniczy, maszyny transportowe, jak również samojazdy, dźwigi samochodowe 10—16-tonowe itp., wyposażenie dla przemysłów włókienniczego, spożywczego i poligraficznego, koparki, pompy, kompresory, aparaturę łącznościową, łożyska łożyskowe, przyrządy do automatyzacji, ciągniki, zespoły agregatów dla taboru kolejowego, samoloty, samochody itp.

Szczególnie ważne są dla naszej gospodarki dostawy urządzeń dla przemysłu naftowego i wierceń poszukiwawczych. Otrzymujemy ten sprzęt na dogodnych warunkach kredytowych. Ponadto ZSRR ma nam dostarczyć kompletne obiekty przemysłowe, takie jak walcownia ruda dla hut Zawiercie, walcownia blachy grubej dla hut im. Bieruta, slabin i konwertor dla hut im. Lenina, urządzenia dla hut miedzi.

W dziale surowców Polska otrzymała w latach 1966—1970 ropę naftową (26 mln t.), produkty naftowe (7,3 mln t.), gaz ziemny (6,1 mln m. sześciu), rudę żelaza, rudę chromową, surowce, wyroby walcowane, miedź, aluminium i inne metale kolorowe, apatyty, tarcice, bawełnę, len, wełnę, azbest, drewno użytkowe, a także chemikalia, artykuły rolnospożywcze oraz inne towary.

Zgodnie z założeniami nowej umowy, polski import surowców, paliw i materiałów do produkcji z ZSRR powinien zwiększyć się o ponad 100 proc. Szczególne znaczenie mają dla nas dostawy ropy naftowej, które powinny pokryć w 100 proc. nasze zapotrzebowanie, jak również gazu ziemnego, niezbędnego przede wszystkim do rozbudowy zakładów azotowych w Puławach.

W polskim eksporcie do ZSRR decydującą rolę odgrywają maszyny i urządzenia. Jest to jeden z najbardziej wymownych wykładników postępu naszego uprzemysłowienia. Dostarczać będziemy ZSRR w bieżącym pięcioletniu m.in.

statki, wyposażenie okrętowe, obrabiarki, tabor kolejowy, silniki wysokoprężne, wyroby przemysłu elektrotechnicznego, urządzenia górnicze i walcownicze, urządzenia dla przemysłu lekkiego, maszyny dla przemysłu spożywczego, urządzenia dla przemysłu chemicznego, maszyny do produkcji kartonu, fabryki płyt pilśniowych, koparki, pompy glebinowe, wyroby przemysłu radiotechnicznego i elektrotechnicznego, przyrządy i urządzenia laboratoryjne, maszyny rolnicze.

Asortyment naszych dostaw w tym zakresie zostanie znacznie zróżnicowany i wzbogacony. Obok pozycji tradycyjnych pojawiają się — i to w poważnych ilościach — nowe dostawy kompletnych obiektów chemicznych, silników, sprzętu elektrotechnicznego, linii do produkcji lamp żarowych.

Z towarów konsumpcyjno-przemysłowych ZSRR otrzyma z Polski: tkaniny, konfekcje, galanterie skórzaną i z tworzyw sztucznych, artykuły dziewiarskie, meble, farmaceutyki, artykuły elektryczne gospodarstwa domowego — na ogólną sumę około 3,6 mld złotych dewizowych.

Ponadto Polska dostarczać będzie węgla (4,8 mln t. rocznie) koks hutniczy (600 tys. t. rocznie) cynk, sód, środki ochrony roślin, barwniki i inne chemikalia.

ZSRR uczestniczy obecnie w porządku 33 proc. w obrotach polskiego handlu zagranicznego i jest naszym głównym partnerem zarówno po stronie importu jak i eksportu. Udział Polski w obrotach radzieckiego handlu zagranicznego wynosi około 9 proc., przy czym pod względem wysokości tych obrotów zajmujemy trzecie miejsce po NRD i CSRS.

Współpraca ekonomiczna polsko-radziecka wchodząca teraz w wiek dojrzały, opiera się na koordynacji planów gospodarki narodowej i na długoterminowych umowach handlowych, w których ceny są z góry ustalone. Chroni to obydwu partnerów przed koniunkturalnymi wahaniami na światowych rynkach kapitalistycznych, zapewnia niezawodne źródła dostaw surowców oraz trwałe rynki zbytu dla polskich i radzieckich towarów.

ŚWIAT · EKONOMIA · POLITYKA ·

Po Zjeździe KPZR

Kilkanaście dni temu zakończył się XXIII Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że w obecnym układzie stosunków międzynarodowych obrady jego były przedmiotem szerokiego zainteresowania w całym świecie. Dotyczy to szczególnie krajów socjalistycznych.

Premier ZSRR Aleksy Kosygin, referując plan na lata 1966—1970 stwierdził, że współpraca z krajami wspólnoty socjalistycznej będzie istotnym czynnikiem w realizacji zadań nowego planu pięcioletniego ZSRR. Równocześnie rozwój gospodarki radzieckiej umacnia cały międzynarodowy system socjalistyczny. Rozwijający się przemysł radziecki, transport i inne działy gospodarki stwarzają przede wszystkim obcy rynek zbytu dla przemysłów i rolnictwa wszystkich krajów socjalistycznych i stanowią poważny czynnik w kształtowaniu się międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy. Stanie się to w pełni oczywiste skoro weźmiemy pod uwagę, że w ciągu bieżącego pięcioletnia Związek Radziecki zakupi w innych krajach socjalistycznych m. in. przeszło 1000 kompletnych urządzeń, z tego około 150 w Polsce.

ZSRR postanowił znacznie rozwinąć swą morską flotę handlową i transport. Około 48% zapotrzebowania na statki morskie (transportowe), 40% zapotrzebowania na lokomotywy elektryczne oraz około 38% na pasażerskie wagony kolejowe — zostanie zrealizowane przez bratnie kraje socjalistyczne. Również w dziedzinie dóbr konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego zakupów Związek Radziecki jest znaczący. Po raz pierwszy w międzywspółpracy stosunkach gospodarczych uzgodniono dostawy towarów z góry na cały pięcioletnie.

Ze swej strony Związek Radziecki zaopatruje współpracujące z nim kraje socjalistyczne w wiele podstawowych surowców, takich jak ruda metalu, a przede wszystkim żelaza, bawełnę, ropę naftową, artykuły przemysłu drzewnego, celulozowego, w urządzenia hutnicze, energetyczne, artykuły powszechnego użytku i inne.

Kraje socjalistyczne pokrywają z własnej produkcji i wzajemnej wymiany ok. 95% całego zapotrzebowania wspólnoty na maszyny i sprzęt fabryczny. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera sprawa kooperacji i specjalizacji produkcji oraz współpracy naukowo-technicznej. Sprawa ta została podjęta w referacie premiera A. Kosygina, który stwierdził: „W okresie nowej pięcioletki także i nam trzeba wiele uczynić dla dalszego rozwoju naukowo-technicznej współpracy. Skoordynowanie wysiłków krajów socjalistycznych w dziedzinie nauk teoretycznych i stosowanych, prac konstrukcyjnych i projektowych staje się jednym z ważnych kierunków w dziele racjonalnego wykorzystywania zasobów światowego systemu socjalistycznego.”

„Wszechstronny rozwój stosunków gospodarczych między krajami socjalistycznymi jest dla nas zadaniem pierwszorzędnej wagi, ponieważ odpowiada żywotnym interesom każdego kraju z osobna i całego światowego systemu socjalistycznego.”

Międzynarodowe znaczenie obrad i decyzji XXIII Zjazdu, rozpatrywane w płaszczyźnie gospodarczej, nie ogranicza się do sprawy związków z krajami socjalistycznymi. Są one na pewno najbardziej przekonującym przykładem wzajemnej pomocy, mającej na celu szybki wszechstronny rozwój gospodarczy, przykładem o szczególnym znaczeniu dla wielu krajów trzeciego świata. Sprawami krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej Zjazd zajmował się nie tylko pośrednio. W drugim podstawowym referacie stwierdzono, że Związek Radziecki przywiązuje coraz większą wagę do rozwoju wymiany gospodarczej z krajami rozwijającymi się, która ma na celu pomoc dla ich niepodległego bytu i ekonomicznego rozwoju.

Zjazd potwierdził, że ZSRR nadal będzie współdziałał z tymi krajami w rozwoju ich podstawowych gałęzi gospodarczych, w przygotowaniu dla nich kadr specjalistów przemysłowych i naukowych oraz we wzmożeniu pozycji gospodarczych tych krajów na rynku światowym. Zapowiedziano przy tym zwiększenie zakupów towarów eksportowanych przez te kraje. Ma być też kontynuowana tego rodzaju pomoc, jak w ZRA przy budowie tamy pod Assuanem, jak przy budowie kombinatów hutniczych w Indii itp.

Rozwój gospodarki radzieckiej wywiera już coraz większy wpływ na poszczególne elementy koniunktury światowej i na przebieg koniunktury w niektórych krajach kapitalistycznych. Pamięamy przecież, że zwiększony przewóz towarów do ZSRR drogą morską zmienił sytuację na światowym rynku frachtowym, że zamówienia radzieckie podtrzymywały rozwój całych gałęzi wytwórczych w wielu krajach. Szczególnie miało to miejsce w stosunkach gospodarczych z Finlandią, Włochami, Szwecją, Francją, Japonią i W. Brytanią.

Wymiana handlowa ZSRR z krajami kapitalistycznymi w latach 1961—1965 zwiększyła się ogółem 1,5 raza. Jedynym krajem, którego rząd przeciwstawił się dość długo rozwojowi stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim, jest rząd USA.

Omawiając perspektywy dalszego rozwoju stosunków gospodarczych ZSRR z krajami kapitalistycznymi A. Kosygin podkreślił, że: „W naszych czasach staje się coraz bardziej oczywiste, iż rewolucja naukowo-techniczna, która dokonuje się we współczesnym świecie, wymaga bardziej swobodnego utrzymywania międzynarodowych stosunków ekonomicznych, i stwarza przesłanki szerokiej wymiany gospodarczej między krajami socjalistycznymi i krajami systemu kapitalistycznego”.

Nie ulega wątpliwości, że decyzje gospodarcze, podjęte na XXIII Zjeździe KPZR, szczególnie w sprawach rozmiarów inwestycji w bieżącym pięcioletniu (1966—1970) będą wywierały określony wpływ na produkcję niektórych branż przemysłowych w poszczególnych krajach, a poprzez to również i na gospodarkę światową. Już obecnie zastrza się konkurencja w walce o rynek radziecki. Przemysłowcy w krajach kapitalistycznych należą na ogół do trzeźwych ludzi w sprawach interesów. Pod ich wpływem już niejednemu rząd kapitalistyczny wywołał się spod decyzji amerykańskich w sprawie zakazu dostaw sprzętu inwestycyjnego do ZSRR. Wydaje się, że obecnie istnieją przesłanki, by wzrastał ten stopień trzeźwości.

XXIII Zjazd KPZR przebiegał w atmosferze rzeczowości i obiektywnej analizy. Poważne międzynarodowe znaczenie posiadają oświadczenia kierownictwa partii i rządu ZSRR w takich sprawach, jak jedność krajów socjalistycznych, pogłębianie łączących je więzów gospodarczych, dalsza intensyfikacja wymiany gospodarczej państwa radzieckiego z rozwijającymi się krajami Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej i gotowość okazywania pomocy w rozwijaniu ich gospodarki. Wypowiedzi o możliwości dalszego rozwoju stosunków gospodarczych z krajami kapitalistycznymi wywołują zapewne odpowiednie echo.

Wypowiedzi radzieckich mężów stanu cechowała poważna troska o utrzymanie pokoju światowego. Potępiając narzucany przez rząd USA wysięg zbrojeń i wojnę w Wietnamie premier radziecki oświadczył: „Gdyby wszystko zależało tylko od nas, zdecydowalibyśmy się niewątpliwie na istotne zmniejszenie wydatków na zbrojenia oraz na odpowiedzialne zwiększenie nakładów inwestycyjnych w pokojowych gałęziach gospodarki narodowej, na dalsze zwiększenie konsumpcji w dochodzie narodowym. Mówiliśmy już nieraz i znów powtarzamy, że za rzecz szkodliwą i niebezpieczną uważamy wysięg zbrojeń, do którego wciągnęły ludność mocarstwa imperialistyczne, a przede wszystkim Stany Zjednoczone. Związek Radziecki czyni i czyni wszystko, aby położyć kres temu bezsensownemu marnowaniu ludzkiej pracy, energii i środków”.

Bez wątpienia rozwój gospodarczy Związku Radzieckiego, zaplanowany i uchwalony przez XXIII Zjazd, będzie wywierał dalszy pozytywny wpływ na współistnienie, na wzbogacenie międzynarodowych stosunków gospodarczych i na utrzymanie pokoju w świecie.

MIROSLAW DYNER

ZYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 17 (762) — 24.IV.1966 r.



Nowa dzielnica mieszkaniowa w Tbilisi.

Foto: Agencja Nowosti



MOSKWA SWIATOWYM CENTRUM WYSTAWOWYM

Olbryzi program inwestycyjny Związku Radzieckiego przyciąga do Moskwy producentów z całego świata. W ubiegłym roku pokazano tam różnorodne towary, tak z krajów socjalistycznych, jak i z krajów kapitalistycznych. Wśród wielu wystawców nie zabrakło również i polskich producentów.

Tegoroczny sezon wystawowy zaczyna się już w maju. Na początku tego miesiąca, na powierzchni ponad 14 tys. m. kw. Rumunia organizuje wystawę eksportową. Wystawa ta będzie dawała pełny przegląd możliwości eksportowych przemysłu i rolnictwa rumuńskiego. Łącznie, jak podaje agencja Agerpress, ekspozycyjnych będzie 5 tys. wyrobów. Poważną ich część będą stanowiły urządzenia do wydobycia ropy naftowej, oraz jej przetwory takie jak benzyna ekstrakcyjna, produkty pędne dla silników odrzutowych, inne rodzaje paliw, smary itp., dalej produkty petrochemii, żywyce, tworzywa syntetyczne itd. Przemysł chemiczny zademonstruje pełną paletę swych możliwości wytwórczych i eksportowych.

Równie bogato będzie reprezentowany przemysł maszynowy i elektrotechniczny. M.in. zostaną wystawione lokomotywy spalinowe, silniki, obrabiarki do metalu i do drewna, pompy, aparatura optyczna, kontrolno-pomiarowa, samochody ciężarowe, ciągniki i maszyny budowlane, wyroby mechaniki precyzyjnej itp.

ZSRR WZMAGA HANDEL LICENCJAMI

W grupie artykułów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego zostaną pokazane meble, wyposażenie mieszkań, odzież, obuwie, wyroby dziewiarskie, porcelana, ceramika itp.

Prawie tuż po zakończeniu wystawy rumuńskiej w dniach 16—29 maja otworzy swe podwoje międzynarodowa wystawa maszyn rolniczych. Jak donosi agencja ADN, szczególnie starannie do tej wystawy przygotowuje się przemysł budowy maszyn rolniczych i traktorów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, który wystawi około 200 maszyn i narzędzi rolniczych.

Ekspozycja NRD zajmie obszar 10 tys. m. kw. Głównymi eksponatami będą kompletne zespoły maszyn do uprawy ziemniaków, buraków cukrowych, zboża i roślin pastewnych. (d)

KOMBINAT ALUMINIOWY W CZARNOGÓRZE

Ze swej strony ZSRR zawarł już umowy z firmami 12 krajów na sprzedaż licencji radzieckich. Obecnie np. w Japonii i we Włoszech na radzieckiej licencji budowane są urządzenia do ciągłego odlewania stali. Firmy zagraniczne są szczególnie zainteresowane osiągnięciami techniki radzieckiej w hutnictwie stali. Również i w innych dziedzinach zawarły umowy np. w Szwecji na licencje radzieckiej rozpoczęto produkcję aparatów do spawania elektrycznego i żużlowego. (d)

KOREA I ZSRR ZAWARŁY UMOWĘ HANDLOWĄ

Na początku bieżącego miesiąca podpisano porozumienie o obrotach handlowych między Związkiem Radzieckim i Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną na 1966 rok.

W myśl porozumienia Korea eksportować będzie do ZSRR wyroby walcowane z żelaza, metale nieżelazne, stale specjalne, materiały budowlane i chemiczne, produkty przemysłu lekkiego, owoce, tytoń i inne towary. Związek Radziecki dostarczy Korei maszyny i urządzenia, żelazostopy, produkty chemiczne, bawełnę, papier, produkty naftowe, wyroby walcowane z żelaza i metali kolorowych. (d)

CZECHOSŁOWACKA ZAKUPIŁA W ZSRR SAMOŁOTY

Czechosłowackie linie lotnicze przystąpiły do renowacji swego parku samolotów pasażerskich. Na początku bm. zamówiono w ZSRR samoloty typu TU-134. Pierwsze dwa mają zostać dostarczone już w 1966 r., a następne 10 sztuk zostanie dostarczone do końca 1970 r.

Rozpoczęto również rozmowy dotyczące dostaw samolotów „Tu-144” o wysokości ponadświatłowej. (d)

600 MLN FUNTÓW NA ZBROJENIA W INDII

Pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej kraju, budżet wojskowy Indii w nadchodzącym roku finansowym stanowi blisko jedną trzecią całości wydatków państwowych.

Preliminarz budżetowy państwa na 1966—1967 rok przewiduje w wydatkach 24 074 mln rupii (około 1 806 mln funtów), z czego na Ministerstwo Obrony przypada 7 777 mln rupii (około 600 mln funtów) — oświadczył w parlamencie w Delhi minister finansów Indii, Sachindra Chaudhury. Chociaż jesteśmy głęboko oddani sprawie pokoju — mówił minister — nie możemy jednak nie zapewnić nam państwu należytego bezpieczeństwa. Zgłoszony preliminarz wydatków na obronę kraju, jest najwyższym budżetem wojennym Indii od czasu odzyskania niepodległości.

W celu pokrycia zwiększonych wydatków, min. Chaudhury zwrócił się do parlamentu o podniesienie o 25 proc. podatku od papierosów i cygar. (MP)

